PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 23 (824) ŚRODA, DNIA 22 MARCA 1933 ROKU ROK XIII

Francja-Niemcy 3:3, Węgry-Czechy 2:0

Tłoczyński pierwszy w Nicei!

zwycięża w finale mistrza Szwajcarji Ellmera, któremu uprzednio uległ Hebda

W obozie ligowym Krakowa. Ostatnie akordy narciarstwa

Rozmowa z szefem piłkarzy czeskich dr. Pelikanem

Nicea, 15.III.

Tegorocznemu turniejowi tenisowemu w Nicei daleko do świetności z lat ubiegłych. Poza paniami Payot, Deutsch, Herbst, Poncelet i młodą, lecz doskonałe się zapowiadającą Francuzką Ferreol oraz wśród panów — Aeschlimanem, Ellmerem, zamerykanizowanym Francuzem Wardem i Karstenem, reszta uczestników reprezentuje poziom, który można oglądać en masse na każdym turnieju polskim.

W turnieju bierze udział również słynny „mister G", król Szwecji Gustaw; gra on, a ściśle mówiąc kibicuje Aeschlimanowi w handicapie gry podwójnej.

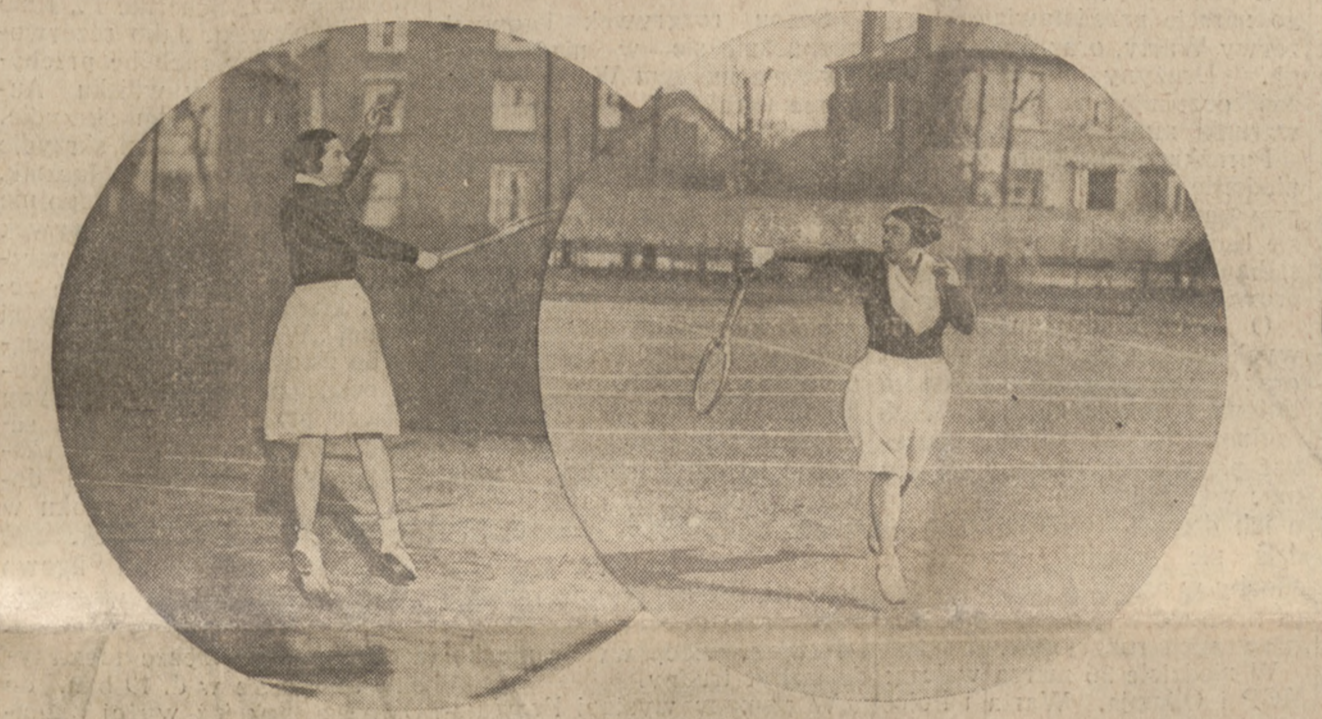
Tłoczyński, jako zdobywca II-go miejsca w turnieju zeszłorocznym, został rozstawiony, przyczem z groźniejszych graczy znalazł się w towarzystwie Aeschlimana, Journu i Warda.

W drugiej połówce u góry znalazłem się ja, u dołu — Ellmer. Po przejściu Holendra Karstena, potknąłem się w półfinale o Ellmara.

Wśród pań u góry znalazła się Payot, u dołu Ferreal, podczas gdy w środku — Deutsch i Herbst, przyczem finał rozegra się pomiędzy Payot a zwyciężczynią meczu Ferreal — Deutsch.

W grze podwójnej panów w pierwszym półfinale Tłoczyński i ja mamy za przeciwników Ellmera — Westmacotta, a w drugiej Aeschliman — Journu spotykają się z Wardem — Karstenem.

Po pierwszym dniu, w którym silniejsze rakiety wśród panów nie ruszyły wogóle do boju, nazajutrz zadebiutowaliśmy obaj: Tłoczyński pobił Jonesa 6:1, 6:2, a ja — Duponta 6:1 6:1.



ANGIELKA ROUND I POLKA JĘDRZEJOWSKA

triumfatorki turnieju w Surrey. Round zajęła pierwsze miejsce w grze mieszanej i podwójnej, Jędrzejowska zwyciężyła w singlu.

Zwycięstwa te, jak również następna moja wygrana z Rislerem 6:3, 6:1, mimo wysokich cyfrowo zwycięstw, nie zadowoliły żadnego z nas. Gry nasze wypadły dość blado, co przypisuje przedewszystkiem zmianie kortów; dotychczas trenowaliśmy bowiem na twardych i szybkich placach piaskowych, a turniej odbywa się na en tout cas.

W dniu 16 marca sytuacja wyklarowała się już znacznie. Ja pobiłem Karstena 6:0 6:2, Journu — Aeschlimana 3:6, 6:1, 7:5, Ellmer— Gittinga 8:6, 6:4, a Tłoczyński Warda 6:4, 6:1.

Tak więc w półfinale Tłoczyński wpadł na Journu, a ja na Elimera.

Niedawny pogromca pary Cochet — Brugnon w doublu nie potrafił nawet nawiązać walki z Tłoczyńskim, który wypunktował go lekko 6:1, 6:2, 6:2.

Natomiast ja w walce z pierwszą rakietą Szwajcarji Ellmerem uległem po pięciosetowej walce 6:3, 3:6, 1:6, 6:2, 4:6, w której, jak widać z wyniku, szale ważyły się to na jedną, to na druga stronę niemal do ostatka.

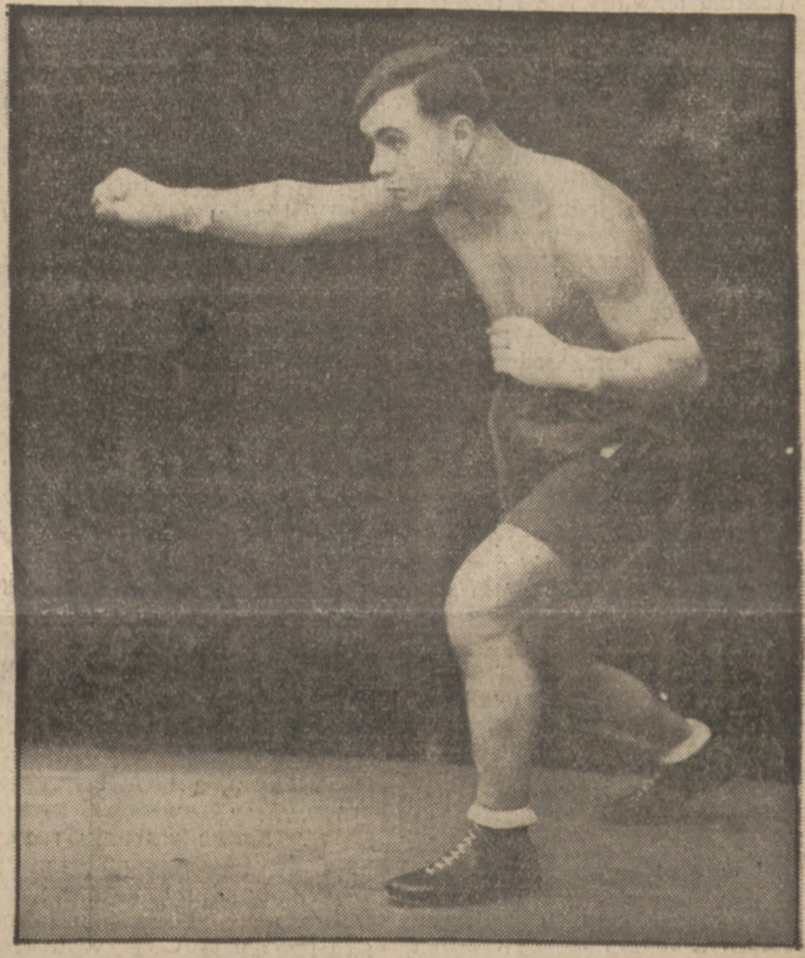
Tłoczyński, który znajduje już się obecnie w niewątpliwie wysokiej formie, znalazł sposób na mego pogromcę, bijąc Ellmera w walce finałowej 2:6, 6:2, 6:2, 6:1. Tak więc pierwszy nasz tegoroczny występ turniejowy na Jasnym Brzegu przyniósł barwom Polski w singlu panów poważny sukces: Tłoczyński zdobył pierwsze miejsce, a ja wespół z Journu dzielimy trzecie i czwarte.

W grze podwójnej panów w pierwszem kole wpadliśmy na parę Mercier — lord Hope, którą pokonaliśmy 6:3, 2:6, 6:3. Początkowo prowadzimy 5:0, potem tracimy 3 gry, aby skończyć seta 6:3. W drugim secie nic nam nie wychodzi; moc razy piłka gaśnie nam na górnej taśmie, kilka smeczów idzie w siatkę lub w aut, pozatem przeciwnicy szczęśliwie lobują i w rezultacie wygrywają 6:2.

W secie decydującym passa szczęścia przeciwnikw, a naszego pecha kończy się wreszcie; gramy pewnie, wybitnie ofenzywnie, to też bez większego trudu wygrywamy 6:3.

Tego samego dnia Ellmer wraz z Westmacottem zwyciężyli parą Gittings — Boughton 7:5, 6:3, Ward, Karsten — Weeck, Risler 6:1, 7:5, a nazajutrz Aeschliman, Journu — d'Ainvelle, Fogg 6:1, 6:0.

W następnej turze para szwajcarsko-francuska Aeschliman — Journu po niezbyt ciekawej i wartościowej walce wyeliminowała Warda, Karstena 6:3, 6:3, a Tłoczyński ze mną pobiliśmy Ellmera — Westmacota 6:2, 4:6, 6:4. W meczu tym grało nam się wcale składnie, a ponieważ para przez nas pokonana uchodziła za jedną z najsilniejszych w turnieju, mamy nadzieję, że i w tej konkurencji osiągniemy mniejszy lub większy sukces.



„POLAN" (KOWROTKIEWICZ)

zawodowy polski pięściarz z Paryża wagi lekkiej, mimo przegranej w niedzielnym meczu z Górnym, pokazał się z jaknajlepszej strony.

Historja walk Dubieńskiej jest dość krtóka: w pierwszej turze pokonała gładko M-me Benoist 6:1, 6:1, ale w drugiej w niemal równie miażdżącym stosunku uległa M-me de Saint Ferreol 2:6, 2:6. Inne wyniki brzmiały: Herbst — Berrum 6:3, 6:2, Payot — Poncelet 7:5, 6:2, Ferreol — Zmigrod 6:2, 6:2; Deutsch — Masson 6:0, 6:1, Smallwood — Speranza Wins 7:5, 8:6, Esseiva — Klein 6:2, 6:0; Smallwood — Herbst 6:3, 6:4, Deutsch— Esseiva 8:6, 6:8, 6:3.

W grze mieszanej Polacy odpadli już w pierwszych swych walkach, które brzmiały: Payot, Aeschliman — Dubieńska, Hebda 6:0, 6:1, Thevenin, Journu — Speranza-Tłoczyński 7:5 6:3, Herbst, Westmacott — Masson, Morris 6:0, 6:1.

W grze podwójnej pań: Payot, Speranza — Bachelet, Guinet 6:3, 6:1

Na marginesie dodać należy, że Dubieńska w swej walce z Ferreol nie była tak słaba, jakby wskazywał na to wynik. Przedewszystkiem poważnym handicapem była zbyt słabo naciągnięta rakieta wskutek czego większość piłek padała na half-korcie, skąd bardzo pewna Ferreol kończyła je lekko. Pozatem Polka przegrała kilka gemów, w których prowadziła już 40:0.

Po zakończeniu turnieju w Nicei, w dniu 20 b. m. wyjeżdżamy na turniej do Cannes. Ponieważ zaś, na skutek odwołania meczu z Niemcami w Berlinie P. Z. L. T. przysłał instrukcję, aby przedłużyć swój pobyt, wyruszymy stąd do Polski dopiero w pierwszych dniach kwietnia

J. Hebda.



STANISŁAW MARUSARZ,

mistrz Polski w kombinacji zjazdowej, przejeżdża trasę.



LAUREATKA W. H. N. S.

Stanisława Walasiewiczówna, w chwilę po uroczystościach wręczenia pucharu „dla najlepszego sportowca Polski".



WICEKANCLERZ VON PAPEN GRATULUJE

kapitanowi Kanadyczyków zwycięstwa nad drużyną Ameryki w Berlinie.

Nowi ludzie w boksie polskim

Mecze pięściarzy zawodowych w Warszawie. Występ Polaków paryskich Pol-Juta, Polana i Pawlaczyka Udany debjut Andersa i Wysockiego w roli profesjonałów



Na imprezach pięściarzy zawodowych publiczność warszawska sparzyła się już tylokrotnie, iż nie można się dziwić, że teraz dmucha na zimne. Notabene debjut stajni p. Szydły w Warszawie wypadł o tyle niefortunnie pod względem finansowym, że znalazł b. poważną konkurencję w rozgrywanym o tej samej porze na ulicach stolicy marszu Sulejówek — Belweder.

Ci jednak miłośnicy boksu, którzy z tych czy innych względów nie przybyli do sali kina Coloseum, powinni tego żałować.

36 rund, jakie oglądaliśmy w pięciu rozegranych meczach stały w przekroju niewątpliwie na zupełnie dobrym poziomie, a walki Górny—Polan i Pol-Jut — Caullier mogły porwać swą potęgą, zażartością i wspaniałą formą ich uczestników.

Mimo staranności widocznej w zorganizowaniu tego debjutu p. Szydły w Warszawie, mecz niedzielny posiadał jednak szereg niedociągnięć. Pierwszem z nich było niepunktualne rozpoczęcie walk, które częściowo można jednak wytłomaczyć czekaniem na widzów. Następne — to zbyt słabe oliwowanie ringu, oraz... jeden ręcznik przeznaczony dla wszystkich pięściarzy w każdym narożniku. Źle napięte liny powodowały prawie w każdej walce wylatywanie walczących za liny, przyczem Górny wychylony w ten sposób przez Polana uderzył — na szczęście niegroźnie — tyłem czaszki o stół prasowy, stojący o dobre półtora metra od sznurów.

Polacy francuscy Pawlaczyk, Polan (Kowrotkiewicz) i Pol-Jut (Jutkowiak) zademonstrowali niewątpliwie szereg walorów, rzadko dotychczas oglądanych na ringach polskich. Ich główne zalety, to dobre naogół warunki fizyczne, potężny cios i wybitna kondycja.

Pawlaczyk mimo swych 93-ch kilo i pewnej limfowatości chodził po ringu jak niejeden pięściarz wagi średniej, a walił jak maszyna. Niestety przebyta ostatnio grypa i przerwanie treningu na przeszło 4 tygodnie zemściły się na jego kondycji: w ostatnich dwu rundach Pawlaczyk był bardzo wypompowany i ledwo trzymał się na nogach.

Polan, mały, krępy i mocny zademonstrował wytrzymałość znaną dotychczas publiczności polskiej chyba tylko z opowieści o bokserach murzyńskich. Niezliczone, a silne i celne ciosy Górnego w pierwszych 4-ch rundach, nie zamroczyły bynajmniej Polana, który w rundach końcowych wyglądał zupełnie świeżo i przeszedł do generalnej ofenzywy.

Debjut Pol-Juta nie wypadł tak dobrze, jak się było można tego spodziewać. Posiada on niewątpliwie morderczy cios z prawej, ale już lewa jest bardzo mało warta. Pozatem brak mu ruchliwości, wyczucia dystansu i taktyki w walce. Każdy atak jest zgóry sygnalizowany, a i zasłona pozostawia bardzo wiele do życzenia.

Pozatem, mimo bardzo dobrych warunków fizycznych, ma się wrażenie, że Polan posiada ręce jakby zbyt mocno przyśrubowane do tułowia. Tracą one przez to swą ruchliwość, a pozatem Pol-Jut nie umie wykorzystać zasięgu swych ramion.

Jego przeciwnik Francuz Caullier o niesłychanie mocnem tułowiu walczył taktycznie o klasę lepiej. Stopował on Pol-Juta lewą prostą od początku do końca i miażdżących ciosów z prawej, któreby doszły do szczęki nie przez zasłonę, zainkasował minimum.

Rewelacją turnieju okazał się kontrpartner Pawlaczyka w wadze ciężkiej — Niesobski. Mimo tylko 85 klg. wagi, dzięki wyraźnej przewadze technicznej i dobrej taktyce Niesobski wywalczył b. zaszczytny wynik remisowy, zadziwiając widownię swą ruchliwością, wytrzymałością i żywotnością.

Debjut dwu świeżo upieczonych zawodowców Andersa i Wysockiego wypadł dla nich bardzo pomyślnie. Pierwszy zwyciężył Jokiela przez k. o., a drugi nietylko że przetrzymał świetnie wszystkie sześć rund, ale poprostu rozniósł słabiutkiego zresztą Klarowicza.

Poszczególne walki miały przebieg następujący:

Anders (W-wa) — Jokiel (Król. Huta), waga lekka. W pierwszych minutach przeważa wyraźnie Jokiel, który bardzo ładnie punktuje. Pierwszy celny cios Andersa w żołądek załamuje jednak ślązaka. W rundzie 2-ej i 3-ej Anders z konsekwencją i dużą umiejętnością przeprowadza swój plan osłabienia przeciwnika, atakując głównie żołądek.

W czwartej rundzie Jokiel zrywa się do ataku, poto, aby skończyć walkę zupełnie groggy.

Piąta runda. Gong. Anders zrywa się ze swego rogu i pedzi co sił do narożnika, w którym, chwiejąc się, stoi Jokiel. Swing z lewej, nawet bez podniesienia przez Jokiela rąk do gardy i ślązak wali się po sznurach na ring, uśpiony na dobre pół minuty.

Wysocki (W-wa) — Klarowicz (Król. Huta), w. średnia. Od pierwszej do ostatniej rundy zdecydowana, a później już miażdżąca przewaga Wysockiego, którego debjut jako zawodowca wypadł nad podziw dobrze. Jego ciężkie ciosy z lewej były zbyt szybkie dla pozbawionego refleksu Klarowicza, który czekał na cios mający zmiażdżyć przeciwnika przez wszystkie sześć rund i w rezultacie się go nie doczekał. Wysocki, mimo dwu ostrzeżeń za trzymanie i bicie z góry wygrał bardzo wysoko na punkty. W ostatniej rundzie twarz Klarowicza wyglądała jak czerwona maska.

Pawlaczyk (Paryż) — Niesobski (Król. Huta), w. ciężka. Potężny, cięższy o 8 kg. Pawlaczyk wchodzi na ring jako stuprocentowy faworyt. Jest to bokser bardzo jednak toporny, ociosany tylko z najgrubsza, typ Paolina, wierzący przedewszystkiem w swą turzą siłę. Słyszał on coś o serjach, to też kiedy dorwie się do przeciwnika, wali szerokiemi swingami, a trzeba wierzyć, że odbieranie takich ciosów nawet przez zasłonę nie może należeć do przyjemności.

I rzeczywiście — pierwsza serja zdaje się zapowiadać szybki koniec tej walki. Niesobski wprost fruwa rzucany ciosami to w prawo, to w lewo. Mimo to nie traci on głowy i odgryza się głównie lewą.

Runda 2-ga i 3-cia jest już bardziej wyrównana: ślązak opanowuje sytuację i pięknie lokuje szereg ciosów na sercu paryżanina.

W 4-ej rundzie Pawlaczyk trafia celnie — Niesobski jest groggy, ale odżywa. Nieprzytomna, a mało skuteczna serja osłabia Pawlaczyka w widoczny sposób.

Począwszy od piątej rundy obaj zaczynają „pływać", przyczem teraz dopiero wychodzi w całej pełni duża przewaga techniczna Niesobskiego, który punktuje moc, sam inkasując minimum.

To też w ostatniem starciu Pawlaczyk jest dużo bardziej zmęczony od przeciwnika. Wynik remisowy.

Górny (Król. Huta) — Polan-Kowrotkiewicz (Paryż), w. lekka. Najładniejsza walka dnia. Mistrz Polski (zawodowy) góruje nad Kowrotkiewiczem wzrostem, ruchliwością i zasięgiem ramion. Górny tańczy po ringu jak baletnica; sam nieuchwytny, atakuje bez przerwy, a szereg jego ciężkich ciosów ląduje na szczęce i żołądku Polana.

Podobny przebieg mają też następne trzy rundy: w drugiej Polan idzie na chwilę na deski, w trzeciej Górny podbija mu oko, w czwartej ładuje dwie serje w nieprawdopodobnem tempie.

Ale Polan jest jak ze stali — przetrzymuje wszystko i już w piątej rundzie doprowadza do wyrównania.

Następne trzy rundy należą do paryżanina. W 7-ej Górny jest groggy. Polan prawie świeży. Mimo to Górny i tutaj zbiera punkty dzięki świetnym wprost unikom — Polan rzadko tylko potrafi się dobrać do jego szczęk i tułowia.

Zwycięstwo Górnego na punkty, mimo przewagi Polana w końcowych rundach, nie ulega wątpliwości.

Pol-Jut (Paryż) — Caullier (Francja), w. średnia. Obaj niezwykle mocno zbudowani, o ciosie ciężkim jak ołów, ale nieruchliwi. To też walka ich robi raczej wrażenie meczu ciężkich wag.

Francuz musi znać swego przeciwnika doskonale, bo wszystkie swe wysiłki skierowuje, aby sparaliżować morderczy cios Pol-Juta z prawej. Mimo to w pierwszej rundzie chwila nieuwagi kosztuje Caulliera znalezienie się na sekunde na deskach.

Francuz jest jednak zbyt szczwanym lisem, aby pozwolić na powtórzenie tak niebezpiecznego eksperymentu. To też jego [illegible] duje się zawsze na miejscu i chroniąc szczękę, równocześnie punktuje prostemi atakującego jednostronnie Polaka.

Po dwu pierwszych rundach dla Pol-Juta, trzecia jest wyrównana, a czwarta należy już do Francuza.

W piątej znów góruje Jutkowiak, który dzięki atakowi w szóstej i tę wygrywa z minimalna zresztą przewagą.

W rundzie siódmej obaj idą na wymianę ciosów, zwracając już więcej uwagi na krycie. Caullier stopując ciągle lewą prostą rozcina Pol-Jutowi brew nad lewem okiem i atakuje potem konsekwentnie to miejsce.

Ósma runda wyrównana, dziewiąta wyraźnie dla Francuza, dziesiąta znów mniejwięcej równa.

Minimalne zwycięstwo na punkty odnosi ostatecznie Pol-Jut.

Sędzia w ringu p. F. Klarowicz dobry. Natomiast dużo gorzej spisał się sędzia mierzący czas, który tak przejął się pierwszą rundą meczu Pol-Jut — Caullier, że runda ta trwała prawie... pięć minut.

W obozie piłkarzy poznańskich

PZOPN tradycyjnym już zwyczajem, jako pierwszy z okręgów, rozpoczyna swoje mistrzostwa w czołowej klasie w niedziele 26 marca.

Pierwsza kolejka rozgrywek potrwa do 25 marca, poczem po dwutygodniowej przerwie nastąpi druga. W niedziele 9 kwietnia, rozpoczną się rozgrywki ligowe i mistrzostwa klasy B.

W klasie A na starcie stanie jak w ubiegłych latach 10 drużyn z dotychczasowym mistrzem Legją na czele. Jako benjaminków klasy A, pozostałe drużyny powitają tym razem HCP mistrza klasy B i OKS wicemistrza. Pierwszy raz w historji mistrzostw okręgu poznańskiego zdarzyło się, że dwie drużyny A-kl., które spadły w jednym roku do klasy niższej po rocznej absencji solidarnie zdążyły zapewnić sobie powrót do klasy czołowej, gdzie zresztą przedtem odgrywały poważną rolę.

Dotyczy to zwłaszcza HCP, który od pół roku należy do najlepszych drużyn poznańskich i pod względem technicznym i taktycznym, a nawet fizycznym przewyższa swoich towarzyszów. Mając warunki rozwoju, halę do treningów zimowych, własne boisko i poparcie materjalne, oraz oparcie o fabrykę, siłą rzeczy H. C. P. wykorzystało o i obecnie już znajduje się w należytej formie.

Obok HCP drużyna Legji, która pozyskała szereg nowych nabytków wraz z Olimpją, budzą główne zainteresowanie i zaciekawienie sympatyków piłkarstwa poznańskiego.

Z pozostałych drużyn nie tęgo narazie przedstawiają się rezerwy Warty, oraz drużyna Legji. Drużyny prowincjonalne zaś oczekują na odpowiednie warunki atmosferyczne.

Porażka Stelli, która uległa w niedzielę ligowej Warcie 0:8, przyczem „zieloni" nie wysilali się bardzo, aż nadto potwierdza słabą formę czołowej drużyny prowincji.

O reszcie drużyn A-klasowych okręgu jak Ostrowski KS, oraz drużynach leszczyńskich Polonji i Sokole narazie słuch zaginął. Należy zatem odczekać pierwszych rozgrywek, aby móc wyrobić sobie jaki taki sąd o ich danych. Ogólnie biorąc, dziś nie sposób przewidzieć choćby w przybliżeniu przebiegu mistrzostw względnie nawet pierwszych rozgrywek.

W niedziele 26 marca walczą: MCP i Olimpja, Warta i Polonja (Leszno), Ostrovia i Liga, Sokół (Leszno) — Ostrowski K. S., oraz Stella (Gniezno — Legja.

Sezon rozgrywek ligowych rozpocznie się w niedzielę 9 kwietnia meczem Warta — Podgórze (Kraków). Drużyna „zielonych" rozpoczęła normalne treningi w hali od 1 lutego, zaś ostatnio rozegrała już kilka spotkań z zespołami klasy A. Na tydzień przed pierwszym meczem ligowym gościć będzie u siebie warszawska Polonię.

Dziś stwierdzić należy, że w ligowym zespole Warty nie zajdą żadne zasadnicze zmiany. W bramce ujrzymy znów starego rutyniarza Fontowicza, jego zastępcą będzie Kasprzak. Pewne wątpliwości budzi narazie ostateczne zestawienie obrony, lecz ponieważ zawodników wchodzących na tę pozycję w rachubę jest trzech: Flieger, Scherfke G. i Pawlak, więc wybór nie będzie zbyt trudny.

W pomocy wystąpi Przykucki, Ofierzyński i Nowicki (rezerwa Wojciechowski i Śmiglak Kazimierz), w ataku Nowacki, Kryszkiewicz, Scherfke F., Kniola i Radojewski. Jako rezerwowi wchodzą w rachubę przebywający jeszcze w wojsku Andrzejewski na lewem skrzydle, Sobkiewicz na prawem skrzydle i Prusiński jako prawy łącznik. Doceniając ważność każdego meczu wobec zmiany rozgrywek ligowych, który nakłada znacznie większe obowiązki na zespół, kierownik oddziału piłki nożnej „Warty" p. Sobczak dąży do ustawienia za wszelką cenę ostatecznego składu drużyny jeszcze przed rozpoczęciem sezonu ligowego, aby uniknąć eksperymentów stosowanych dotychczas nieomal co roku w pierwszej fazie rozgrywek.

W tym celu drużyna ligowa „Warty" rozegra we wszystkie niedziele przed rozpoczęciem sezonu ligowego mecze towarzyskie udając się w d. 19 b.m. do Ostrowa. Jak już wyżej zaznaczyliśmy w ostatnią niedzielę „zieloni" pokonali „Stellę" gnieźnieńską 8:0 (3:0) przyczem trzy bramki strzelił Scherfke II, po dwie Kniola i Nowacki, oraz jedną Kryszkiewicz.

Z wiosną rozpoczyna swą służbę wojskową Kniola w jednym z pułków piechoty w Poznaniu co może nieco szyki kierownictwa pokrzyżować, lecz zasadniczych zmian w zespole z ubiegłego roku, jak wyżej wykazaliśmy nie będzie.

Sharkey — Schmeling. rewanżowy mecz o mistrzostwo pięściarskie świata w wadze ciężkiej, odbędzie się jednak, mimo wielu sprzecznych pogłosek, już w lecie tego roku, w hali Madison Square Garden.

Bertazzolo — Stribling? Do takiego spotkania pragną doprowadzić Włosi, w razie zwycięstwa (bardzo zresztą problematycznego) Bertazzola nad „Bykiem z Pirenejów" — Hiszpanem Paolino.

Paolino — Bertazzolo, mecz kwalifikacyjny do mistrzostwa Europy w wadze ciężkiej, odbędzie się tego lata w Milano.

Carnera uległ wypadkowi, pragnąc użyć przyjemności przejażdżki na wyścigowym wozie Alfa-Romeo, który prowadził jego przyjaciel, znakomity kierowca Ranieri. Na jednym z zakrętów spadła opona z tylnego koła i auto wywróciło kozła, jednak tak szczęśliwie, że jedynym poszkodowanym był Carnera, który po parodniowym pobycie w łóżku, wyszedł z wypadku bez poważniejszych uszkodzeń.

Czołowe imprezy sezonu

Doroczny wyścig motocyklowy w Wiśle wyznaczono na 9 lipca, a w połowie czerwca odbędzie się motocyklowe Grand Prix Polski. We Lwowie w dniu 11.VI rozegrany zostanie doroczny wyścig automobilowy okrężny.

Kalendarzyk zawodów kolarskich na rok bieżący przedstawia się następująco: 25.VI mistrzostwa wojewódzkie szosowe, 2.VII torowe mistrzostwa Polski dla sprinterów w Warszawie, 9.VII szosowe mistrzostwa Polski, 27.VIII drużynowe torowe mistrz. Polski, 3.IX długodystansowe mistrz. Polski 50 km. na torze, 10.IX mistrzostwa tandemów, 17.IX mistrzostwa w biegu naprzełaj.

Terminarz zawodów szermierczych: 31.III—2.IV mistrzostwa Polski klasy A w trzech broniach w Warszawie, 29.IV kobiece mistrz. Polski w Katowicach, 25—28.V mistrzostwa Polski klasy B, 4—5.VI trójmecz słowiański Polska—Czechosłowacja—Jugosławja na szable i szpady, 9—18.VI udział w mistrzostwach Europy w Budapeszcie.

Kalendarzyk imprez wioślarskich na rok 1933 przedstawia się następująco: 5 i 6.VIII mistrzostwa Polski w Bydgoszczy, 13.VIII regaty w Włocławku, 20.VIII regaty w Kruszwicy (jezioro Gopło), 27.VIII regaty w Toruniu, 25 — 27.VIII mistrzostwa Europy w Budapeszcie, 3.IX regaty kobiece w Warszawie, 17.IX regaty w Warszawie, 24.IX regaty w Krakowie, 8.X regaty długodystansowe we wszystkich ośrodkach.

Paryż - Nicea
wygrywa kolarz belgijski Schepers

PARYŻ, 19.3. — Tel. wł. — Piąty etap raidu „Wyścig do słońca" z Marsylji do Cannes przyniósł zwycięstwo Francuzowi Cornez, który przebył dystans 209 km. w 6 godz. 45 m. i 3 sek.

NICEA, 19.3. — Tel. wł. — Zakończył się tu wyścig kolarski „do słońca" na trasie Paryż — Nicea. Ostatni etap Cannes — Nicea 110 km. wygrał Włoch Batucco w czasie 3:28:00. W klasyfikacji ogólnej na pierwszem miejscu pozostał nadal zwycięzca etapu pierwszego Belg Schepers z czasem 37:48:07, przed swym rodakiem Hardiquestem 37:50:37.

PARYŻ, 19.3. — Tel. wł. — W niedzielę odbyły się „zimowe mistrzostwa kolarskie Paryża" oraz bieg na 100 km. Obok Paillarda i Lacquehay'a w długodystansowym biegu wzięli udział Niemcy Möller i Sawall. Paillard odpadł z powodu defektu roweru, mimo to drugi Francuz — Lacquehay zdobył pierwsze miejsce. W „zimowych mistrzostwach sprintu zwyciężył mistrz świata Belg Scherens, pozostawiając za sobą międzynarodową elitę kolarzy. Wyniki techniczne: 1) Scherens 5 pkt., 2) Gerardin 6 pkt., 3) Michard 7 pkt., 4) Honemann 8 pkt., 5) Falk Hansen 9 pkt. Bieg 100 km.: 1) Lacquehay, 2) Möller 680 mtr. w tyle, 3) Sawall 700 m., 4) Paillard 1.000 m. Szybkość na godzinę wynosiła 68.56 km.

PRAGA, 19.3. — Tel. wł. — Reprezentacje Czechosłowacji rozegrały dziś trzy mecze międzypaństwowe, względnie międzymiastowe.

Spotkanie reprezentacji Czechosłowacji z reprezentacją Węgier, rozegrane w Budapeszcie, skończyło się porażką Czechów w stosunku 0:2 (0:1).

W Paryżu reprezentacja Pragi pokonała reprezentację stolicy Francji w stosunku 2:1 (1:1).

Reprezentacja Budapesztu przegrała mecz z reprezentacją Pragi (w Pradze) w stosunku 1:2 (1:1).

BERLIN, 19.3. — Tel. wł. — Pierwsze powojenne międzypaństwowe spotkanie Niemcy — Francja, rozegrane na olimpijskim stadjonie w Grunewalde zakończyło się wynikiem 3:3 (2:1). Na zawodach obecnych było 45.000 widzów, wśród nich wielu dostojników państwowych oraz członków korpusu dyplomatycznego. Francuzi górowali nad Niemcami szybkością, technicznie natomiast byli gorsi. U Niemców zawiedli niektórzy pojedyńczy gracze, pozatem drużyna obrała wadliwą taktykę. Niemców cechowała także niedyspozycja strzałowa. Bramki dla Niemców zdobyli: Rohr obydwie w pierwszej połowie i Lechner po przerwie.

W. H. N. S. w rękach Walasiewiczówny

W piątek, w państwowym urzędzie W. F. odbyła się uroczystość wręczenia honorowej nagrody sportowej Stanisławie Walasiewiczównie, za najlepszy wyczyn sportowy w r. 1932.

Uroczystość zagaił dyrektor PUWF płk. Kiliński krótkiem przemówieniem, w którem podkreślił, że corocznie od chwili ufundowania nagrody, zdobywcy jej byli sportowcami znanymi nietylko w kraju, ale słynnymi na cały świat.

Następnie płk. Kiliński wręczył Walasiewiczównie piękny wędrowny puhar, przedstawiający stylizowanego orła z rozwartemi skrzydłami. Nadto Walasiewiczówna otrzymała piękny dyplom na pergaminie i medal pamiątkowy, a od Pol. Zw. Lekkoatletycznego wiązankę kwiatów.

Kolarstwo woła ratunku!

Od p. A. Chocznera, znanego działacza na terenie sportu kolarskiego w Polsce otrzymujemy list, w którym autor stawia publicznie szereg postulatów pod rozwagę walnemu zgromadzeniu Z. P. T. K.:

1. Odpisanie klubom nieściągalnych zaległości i uwolnienia się od fikcji nie istniejących aktywów, hamujących normalny tok działalności finansowej związku.

2. Sprowadzenie zagranicznego trenera - amatora, któremu zamiast wynagrodzenia finansowego, zepewnić się szereg startów na torze w Warszawie, Łodzi i może w Krakowie. Między jednym a drugim startem zawodnik ten może doskonale trenować naszych torowców.

3. Stworzyć narodową drużynę sprinterów z 10-ciu zawodników, startujących co niedzielę w walkach punktowych.

4. Stworzyć reprezentacyjną ósemkę szosowców.

5. Przeprowadzić reorganizację mistrzostwa Polski na szosie w ten sposób, iż prócz dotychczasowego jednego 200 klm. wyścigu na czas, odbędzie się jeszcze wyścig 100 klm. ze startem wspólnym, oraz wyścig w terenie górskim. Najlepsza łączna punktacja z tych trzech wyścigów wyłoni mistrza Polski na szosie.

6. Poprawić przestarzałe już przepisy wyścigowe i uzgodnić z nowym regulaminem sędziowskim.

7. Starać się bezwzględnie o doprowadzenie do skutku w r. b. III-go Biegu Dookoła Polski, który będzie najskuteczniejszym środkiem propagandystycznym polskiego kolarstwa.

A. Choczner.

KRAKÓW, 19.3. — Tel. wł. — Doroczne zawody strzeleckie WKS Wawel zorganizowane dla uczczenia Imienin Marszałka Piłsudskiego odbyły się na strzelnicy ośrodka W. F. Rewelacje zawodów stanowiła najmłodsza strzelczyni w Krakowie, 13-letnia uczenica gimnazjum żeńskiego im. Królowej Wandy Stanisława Zającówna, która uzyskała wspaniały wynik 182 pkt. na 200 możliwych. Jako nagrodę otrzymała dar wojewody Kwaśniewskiego — piękny karabinek.

Finał sezonu narciarzy

Drużynowy puhar slalomowy zdobywa osada Wisły. Zwycięzca indywidualny — St. Marusarz

ZAKOPANE, 19.3. — Tel. wł. Drużynowy bieg slamonowy o puhar przechodni Silbermanna odbył się w dniu dzisiejszym na hali Kondratowej. Teren slalomu ten sam, co w biegu o mistrzostwo Polski, chociaż trasa poprowadzona inaczej. Osiem figur slalomowych i 32 bramki składało się na trasę biegu. Warunki śnieżne bardzo dobre, na twardym podkładzie cienka warstwa świeżo spadłego śniegu. Tor bardzo nośny.

Slalom składał się z dwóch biegów. Podczas pierwszego mgła utrudniała nieco zawodnikom orjentację, natomiast w drugim warunki były całkiem dobre. Wszyscy oczekiwali z zainteresowaniem wyników biegu, w którym miał startować również Bronisław Czech, nieobecny, jak nam wiadomo, na mistrzostwach Polski.

Zgłoszono do startu 9 drużyn po 5-ciu zawodników.

W pierwszym biegu niespodzianką był świetny czas 1.03 uzyskany przez Marusarza St., który całą trasę przejechał bez błędu i upadku, a mimo to w ostrem tempie, mając około 14-tu sekund przewagi nad następnym

Rewelacja było drugie miejsce i bardzo dobry czas świetnie zapowiadającego się juniora Bochenka, który i w drugim biegu potrafił swoje miejsce utrzymać, bijąc m. in. Szyndlera i Czecha Br. Ten ostatni musiał w górnej partji dwa razy wracać się do bramki, wskutek czego uzyskał czas powyżej 1,20.

Drugi bieg nie przyniósł żadnych zasadniczych różnic w czasie. Marusarz Stanisław miał czas coprawda gorszy niż w pierwszym biegu, mimo to zajmuje pierwsze miejsce z przewagą 4 sekund nad Bochenkiem i 14 sekund nad trzecim Szyndlerem a 15 nad czwartym Czechem Br. Niespodzianką było piąte miejsce Łuszczka. Również dobrym okazał się Gnojek, zajmując szóste miejsce.

Trasa biegu była trudniejsza od poprzedniej na mistrzostwach Polski. Różnica wzniesień wynosiła 200 mtr., długość około 800. Śmiało można powiedzieć, że u wielu zawodników można było zauważyć znaczną poprawę od ostatniego razu.

Drużynowo pierwsze miejsce zajęła Wisła przed SNPTT, gdzie dwóch dobrych zawodników Suleja i Marusarz Andrzej miało stosunkowo gorsze czasy.

Taki był ostatni akord zimy po naszej stronie. Odbędą się jeszcze biegi zjazdowe po czeskiej stronie w Starolesnej i przy Szczyrbskiem jeziorze, w których prawodopodobnie startować będą Czech Br. i Marusarz St., a może i inni nasi zawodnicy, i gdzie będziemy mieli okazję spotkać się ze zjazdowcami zagranicznymi.

Równocześnie z biegiem slalomowym, z przełęczy Kondrackiej zaczęli startować uczestnicy jubileuszowego biegu zjazdowego o mistrzostwo AZS. Meta tego biegu znajdowała się o kilkaset metrów poniżej mety biegu slalomowego.

Wyniki indywidualne:

1) Marusarz Stanisław (TT) 2:23,4. 2) Bochenek Jan (W) 2:27,2, 3) Szyndler Jan (W) 2.37,6, 4) Czech Bronisław (TT) 2:38,2, 5) Łuszczek Izydor (W) 2:41,6, 6) Gnojek Jan (TT) 2:44,6,, 7) Jabłoński (TT), 8) Kuras (W), 9) Sitarz (W), 10) Marusarz Jan (TT), 11) Lorek (TT), 12) Rozmus (W), 13) Orlewicz (W), 14) Juhas (TT) 3:13) i Jarzecki Adam (TT). 15) Marusarz Andrzej (TT).

Wyniki slalomu druzynowego:

1) Wisła w składzie: Szyndler, Sitarz, Bochenek, Kuraś, Orlewicz 10:48,6.

2) SNPTT: Czech Bronisław, Marusarz Stanisław, Marusarz Andrzej, Jabłoński, Suleja 11:06.

3) SNPTT: Lorek, Gnojek, Juhas, Marusarz Jan, Jarzecki 12:00.

4) Wisła: Motyka Stanisław, Łuszczek Izydor, Męsarz, Rozmus, Bielatowicz, 12:58.

5) Old-Boy SNPTT: Schiele Kazimierz, Bujak Ignacy, Bujak Franciszek, Bednarski, Małecki 15:57.

6) Wisła: Zalotyński, Ciupad, Hoły, Starzecki i Gnojek 17:57,2.

Kolegjum sędziów: inż. Kulig, płk. Wagner, Zylberman, Lachman i Szczypiński.

Na wyróżnienie zasługuje wynik old-boyów, którzy na 9 sztafet zdołali uzyskać piąte miejsce, pozostawiając za sobą wielu młodych zawodników i potwierdzając temsamem, że kiedyś biegi zjazdowe stały w Polsce mimo wszystko wysoko.

Oprócz tego startowały panie, z których jednak tylko czas p. Ziętkiewiczowej jest podany: 4:46, bowiem druga Łuszczkówna została zdyskwalifikowana, a trzeciej czas wogóle nie jest brany pod uwagę.

O. L.



GRUPA NARCIARZY WE MGLE NA BESKIDZIE oczekuje chwili startu w biegu zjazdowym.



WIDOK NA PRZEŁĘCZ KONDRACKĄ która była terenem slalomu o mistrzostwo Polski.

Kossok już strzela!

Próbne galopy ligowych piłkarzy krakowskich. Warta pokonana w Ostrowie

KRAKÓW, 19.3. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym krakowskie zespoły ligowe rozgrywały w dalszym ciągu przygotowawcze spotkania przed mistrzostwami.

Cracovia — Policyjny KS Katowice 5:0 (3:0). Cracovia z Kossokiem na centrze ataku, bez Malczyka, Chruścińskiego i Ciszewskiego. Gra prowadzona była w słabem tempie. Do przerwy silna przewaga Cracovii, po przerwie gra wyrównana. Kossok nie był w tej formie, jaką wykazywał na swojej normalnej pozycji (łącznku), niemniej jednak wykazał doskonałą dyspozycję strzałową. Goście przedstawiają zespół szybki i ambitny, lecz akcje swoje przeprowadzają bez głębszej myśli. Bramki zdobyli: w trzeciej minucie Kossok pięknym strzałem z 25 metrów, Zieliński w 15-ej minucie, dobijając strzał Kossoka, Kisieliński w 33 minucie. Po pauzie w 9-ej minucie Mysiak pięknym strzałem pod poprzeczkę zdobywa punkt czwarty, a w 25-ej minucie Kossok ustala wynik. Sędziował dobrze p. Rumpler.

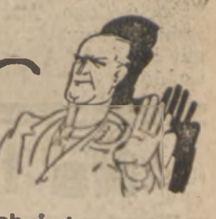
Wisła — IFC 1:0 (1:0). Wisła bez Balcera i Rejmana I. Obie drużyny grały szybko i ostro. Ślązacy wytrzymali może lepiej tempo. Pierwsza i jedyna bramka pada w 10-ej minucie z pięknego strzału Artura po kombinacji z Rejmanem II. Następnie gra toczy się na całem boisku z lekką przewagą gospodarzy. Lubowiecki z jednej strony, zaś Herrisch i Görlitz z drugiej strony nie wyzyskali kilku pozycyj. Po pauzie kilka niebezpiecznych sytuacyj pod bramką Wisły, które ratuje doskonały Koźmin. W Wiśle dobra obrona i pomoc, w ataku najlepszy Artur. U gości — obrońcy i Herrisch w ataku. Dobrze sędziował pan Schneider.

Grzegórzecki — Podgórze 5:0 (1:0). Sensacyjnym wynikiem zakończyło się spotkanie ligowej drużyny z zespołem A-klasowym. Jednak odpowiada on przebiegowi gry. Sędziował p. kpt. Babirecki.

Garbarnia — Legja 6:1 (4:1). Zasłużone zwycięstwo Garbarni, która przeważała przez cały czas nad przeciwnikiem. Sędziował pan Gumplowicz.

POZNAŃ, 19.3. — Tel. wł. — Ligowa drużyna Warty bawiła w niedzielę w Ostrowie przegrywając z Ostrowią 0:2, mimo to, iż występowała w pełnym składzie. Jest to pierwsze zwycięstwo Ostrowii po 12-tu latach nad ligowym zespołem zielonych. Pierwszą bramkę strzelił w 55-ej minucie Szuwert, który też w 20 minut później zdobył drugą bramkę.

POZNAŃ, 19.3. — Tel. wł. — Okręgowy drużynowy bieg naprzełaj Warty rozegrany na dystansie 4200 mtr. wygrała pierwsza drużyna Warty w składzie Robiński, Rutkowski, Grygołowicz, Nowakowski, uzyskując 14 punktów przed drużyną Sokoła 28 i Wartą drugą 36. Indywidualnie pierwszym był Jakubowski (Sokół) w czasie 14,34 przed Robińskim (Warta), Rutkowskim, Grygołowiczem i Nowakowskim. Zaznaczyć należy, że Jakubowski w ubiegłym tygodniu wygrał również bieg naprzełaj Sparty.





O TYTUŁ MISTRZYNI FRANCJI w biegu naprzełaj, walczą biegaczki na trasie w lasku Bulońskim



ODWROTNY NELSON Jeden z niezliczonych chwytów zapaśniczych, stosowanych przez Striblinga w meczu z Charles'em.



FINALIŚCI MISTRZOSTW PIĘŚCIARSKICH NA ŚLĄSKU Od lewej stoją: Moczko, Nowakowski, Nawa, Krawczyk, Langer, Kasiński, Milic, Zachlot, Gburski, Kowol, Wieczorek, Petka, Wrazidło, Wocka i sedzia ringowy Winer.



PO SŁABYM DEBJUCIE POLONJI W MECZU Z GWIAZDA Ex-ligowa drużyna wystąpiła w składzie (od lewej): Laskowski, Bułanow, Sośnica, Pigłowski, Pawełkiewicz, Odrowąż, Bańkowski, Bułanow III, Puchniarz Szuster i Szczepaniak.

Puhar Anglii

Everton i Manchester City w finale

LONDYN. — Tel. wł. — Rozgrywki półfinałowe o puhar Anglji wywołały olbrzymie zainteresowanie. Świadczy o tem liczba widzów, która wynosiła na obu meczach przeszło 100 tysięcy.

Pierwszy mecz odbył się w Wolwerhampton pomiędzy Evertonem a drużyną londyńską Westham. Zwyciężył Everton w stosunku 2:1. Drugi półfinałowy mecz rozegrany w Huddersfield przyniósł drużynie Manchester City zwycięstwo nad klubem Derby w stosunku 3:2. Do finału zatem o puhar Anglji wchodzą Everton i Manchester City.

W Edinburgu odbył się mecz rugby Anglja — Szkocja, zakończony zwycięstwem Szkocji w stosunku 3:0. Widzów przeszło 40 tysięcy.

PARYŻ, 19.3. — Tel. wł. — Hokejowy mistrz świata Massuchusetts Rangers rozegrał mecz z reprezentacją Francji. Francuzi stawiali zacięty opór, tak, że Amerykanie zdobyli przewagę dopiero w drugiej tercji. Mecz skończył się wynikiem 5:3 (1:1, 2:1, 2:1).

NOWY YORK, 19.3. — Tel. wł. — Zwycięzca olimpijski na 400 m Carr uległ w Filadelfji wypadkowi samochodowemu, wskutek którego odniósł tak poważne rany, że prawdopodobnie będzie musiał odwołać zapowiedzianą na lato podróż do Europy.

BERLIN. — Tel. wł. — Pływaczka niemiecka, Drever, ustanowiła nowy rekord światowy w pływaniu na 400 mtr. stylem klasycznym, osiągając czas 6:35,5 sek.

Dotychczas rekord na tym dystansie miała Holenderka Karsten 6:38,4 sek.

MEDJOLAN, 19.3. — Tel. wł. — Mistrz wagi koguciej Al. Brown odniósł nowe zwycięstwo w 10 rundach na punkty nad Włochem Domenico Bernasconi. W walce o mistrzostwo Włoch w wadze lekkiej Orlandi nie zdołał obronić tytułu, ponosząc porażkę na punkty z Turiello.

BARCELONA, 19.3. — Tel. wł. — Drwal baskijski Paolino walczył przeciwko Niemcowi Schöntrathowi, który od samego początku pozostawał w defensywie, nie zdobywając się ani na jeden atak. W drugiej rundzie Paolino zwycięża przez k. o., prawym sierpowym w podbródek.

Sensacyjnej porażki doznał w Wuppertalu olimpijczyk niemiecki, Spannagel. Pogromca Polusa, już po zakwalifikowaniu się do finału mistrzostw Zachodu, spotkał się w ramach towarzyskiego meczu ze swym dzielnicowym rywalem Staschem i został przez niego w 2-ej rundzie znokautowany. Wspaniałą walkę stoczyli między sobą przeciwnicy Stpiń skiego i Arskiego z Dortmundu, Jakubowski i Schmedes. Cięższy o kategorję Schmedes zwyciężył wysoko na punkty. (g.).

Trzech asów naszej lekkiej atletyki, Kusocińskiego, Heljasza i Pławczyka zamierza wysłać na mistrzostwa Anglji P. Z. L. A., w początku lipca do Londynu.

Pragniemy zbliżenia z Polską

mówi dr. Pelikan prezes Czechosłowackiej Asocjacji Footbalowej

Zastanawiać musiał każdego fakt, że najpopularniejszy sport, jakim jest w Polsce i Czechosłowacji piłka nożna, utrzymuje ze sobą dość słaby kontakt. Sąsiedzi nasi należą do elity footballowej w Europie i brak meczów z takim przeciwnikiem, od którego moglibyśmy się wiele nauczyć, niewątpliwie w dużym stopniu przyczynił się do spadku poziomu naszego piłkarstwa.

Dla wyjaśnienia przyczyn tych mało ożywionych stosunków zwróciliśmy się do osoby najbardziej kompetentnej, to jest prezesa Czeskosłowackiej Asocjacji Footballowej (Czeskosłowacki Z. P. N.), p. dr. Pelikana.

Przy sposobności muszę wspomnieć o roli, jaką odgrywa w footballu czeskosłowackim p. Dr. Pelikan. Jeszcze przed wojną, sam czynny footballista, założył klub AFK Kolin, który w bież. roku po raz drugi zdobył mistrzostwo amatorów Czechosłowacji. Po wojnie od 10 lat (z jednoroczną przerwą) piastuje p. Pelikan godność prezesa naczelnej władzy piłkarskiej, biorąc ponadto udział w licznych organizacjach sportowych.

— Stosunki międzynarodowe piłkarstwa naszego — mówi p. Dr. Pelikan — ustaliły się już oddawna i wszelkie zmiany są dlatego dość trudne do przeprowadzenia. Gramy mecze międzypaństwowe z Austrją, Węgrami i innemi reprezentacjami najlepszego footballu w Europie dla utrzymania naszego piłkarstwa stale na wysokim poziomie. Pewną rolę odgrywa tu również i kwestja finansowa.

Utrzymujemy, dalej, stały kontakt z Jugosławją, a obecnie będziemy grać i z Rumunją (28.X). Kontakt z innemi państwami jest dorywczy. Mamy zaproszenia ze wszystkich stron (Hiszpanji, Portugalji, Holandji) i nie możemy im uczynić zadość.

Co do Polski, to rzeczywiście przed laty rozgrywaliśmy stale mecze międzypaństwowe. Dopiero po ostatnich zawodach w Warszawie kontakt ten się urwał i nie doszło do rewanżowego spotkania w Pradze, ani też do ustalenia wzajemnych stosunków w takim stopniu, jak n. p. z Jugosławją, czego by sobie Czeskosłowacka Asocjacja Footballowa szczerze życzyła.

Naturalnie, że tego nie da się uskutecznić natychmiast. Program Asocjacji, a także niezawodnie i P. Z. P. N., jest układany zgóry na rok. Obecnie Asocjacja ma do dyspozycji 6 terminów z przeciwnikami już ustalonymi, o termin więc z Polską musiałaby wystąpić z wnioskiem na walne zgromadzenie.

Asocjacja — powtarzam — chętnie widziałaby polskich sportowców w Pradze. Miałaby sposobność do odwdzięczenia się za piękne i serdeczne przyjęcie, jakiego doznała drużyna czeskosłowacka w Warszawie.

Łatwiejsze do przeprowadzenia byłyby natomiast mecze międzymiastowe.

Że Asocjacja naprawdę pragnie jaknajlepszych stosunków z Polskim Związkiem Piłki Nożnej, na dowód tego mogę przytoczyć, że my właśnie pierwsi zaprosiliśmy na mecz Czechosłowacja — Jugosławja sędziego z Polski, p. Rutkowskiego, który swem doskonałem i objektywnem prowadzeniem zawodów a zarazem i dżentelmeńskiem wystąpieniem zrobił w Pradze jaknajlepsze wrażenie.

W dniu 10 czerwca b. r. będziemy grać w Pradze z Francją i Asocjacja zaproponuje ponownie p. Rutkowskiego na pierwszem miejscu do sędziowania tych zawodów

Myślę, kończy prezes Asocjacji, że obecna chwila nadaje się szczególnie do ponownego nawiązania stałych i regularnych stosunków między piłkarstwem obu narodów, ponieważ znajdujemy się, zarówno Czechosłowacja jak i Polska, w sytuacji, która zmusza nas poprostu do wzajemnego współżycia.

Podając sportowcom polskim słowa najwyższego przedstawiciela footballu czeskosłowackiego, spodziewamy się, że i z polskiej strony znajdą one należyty oddźwięk. Chodzi przedewszystkiem o stałe i regularne rozgrywanie meczów reprezentacyjnych Czechosłowacja—Polska, dalej o kontakt między miastami obu narodów i wzajemne wyjazdy klubowe.

Nikt chyba w Polsce nie wątpi, że zrealizowanie tego programu musi przyczynić się nie tylko do podniesienia poziomu naszego footballu, ale także zacieśni węzły sportowe między obu bratniemi narodami, co leży niewątpliwie w ich żywotnym interesie wzajemnym.

J. Mastalski.

Nasz notatnik

Tłoczyński, sądząc z wyników osiągniętych w Nicei znajduje się już teraz w doskonałej formie. Na fakt ten kapitan związkowy PZLT winien zwrócić baczną uwagę, gdyż wicemistrz Polski, zawodnik niezwykle ambitny i ofiarny może w ciężkich meczach turniejowych w Cannes łatwo ulec przemęczeniu. To też kto wie, czy nie byłoby pożądane, aby w Cannes Tłoczyński grał wyłącznie w grach podwójnych.

Wstrzymałoby to z pewnością jego dojście do szczytu formy potrzebnej— ze względu na walki o puhar Davisa i Wimbledon — dopiero na maj, czerwiec.

Zapaśnicy polscy nie wyjechali na mistrzostwa Europy do Helsinki, ze względów finansowych.

Kielecki O. Z. P. N. postanowił utworzyć ligę okręgową, podzieloną na 2 grupy: do pierwszej należeć będzie 5 klubów: 2 z Częstochowy, 2 z Radomia i 1 z Kielc. Drugą grupę stanowić będą: Warta z Zawiercia i 4 kluby z Będzina i Sosnowca. Prezesem Kieleckiego Z. O. P. N. został p. Egierski.

Berlińska drużyna piłkarska „Blau-Weiss gościć będzie w czasie świąt Wielkiej Nocy w Poznaniu (pierwszego dnia) i w Łodzi, i zmierzy się z Wartą i ŁKS-em.

Królewiecki otrzymał już zwolnienie z Warszawianki i został potwierdzony dla ŁTSG.

Dyplomy dla zasłużonych działaczy w pływaniu otrzymali dodatkowo od Walnego Zgromadzenia PZP p.p.: dr. Raskin, Andrzejewski, Dam, Karwacki.

Śląsk — Kraków — Łódź. — trzeci trójmecz lekkoatletyczny pań i panów odbędzie się 10 września w Łodzi.

Tenis w Europie

Hughes zwycięża Rogersa

MENTONA, 19.3. — Tel. wł. — Turniej tenisowy dobiega końca. Cilli Aussem, Ryan zwyciężyły amerykańską parę Burke, Thomas 7:5, 4:6, 6:2. W grze mieszanej Aussem z Irlandczykiem Rogersem pokonali 6:0, 6:0 parę Adamoff, Legeay. W finale Aussem — Rogers walczyć będą z parą Burke — Kehrling, którzy pokonali parę Thomas — Fisher 1:6, 6:4, 6:2. Angllk Hughes osiągnął dwa zwycięstwa. Z Rogersem wygrał 6:2, 4:6, 5:7, 7:5, 7:5, a w deblu z Fisherem zwyciężył parę Rogers — Kehrling 4:6, 7:5, 5:7, 6:3, 8:6. W grze pojedyńczej pań młoda Angielka Serven pokonała Adamoff 6:2, 6:0.

BARCELONA, 19.3. — Tel. wł. — W meczu Rot—Weiss (Berlin) — LTC Barcelona prowadzą Hiszpanie 2:1 po dzisiejszej porażce w grze podwójnej, gdzie von Cram — Lund pokonani zostali przez parę Maier — Durall 6:2, 6:8, 6:3, 6:4.

LONDYN, 19.3. — Tel. wł. — Trzydniowy mecz tenisowy Paryż — Londyn rozegrany w hali zakończył się niespodziewanem zwycięstwem Londyńczyków w stosunku 12:9.

Z ciekawszych wyników ostatniego dnia notujemy: Austin — Feret 6:3, 4:6, 8:6, 2:6, 6:4. Francuska para Borotra — Gentien pokonała Anglików Austin — Oliff 5:7, 1:6, 6:3, 5:3, 6:3.

Zaznaczyć należy, że w grach pojedyńczych zabrakło w zespole paryskich takich graczy jak: Cochet i Borotra.

PRAGA, 19.3. — Tel. wł. — W odbywającym się turnieju tenisowym Morpurgo pokonał Malecka 5:7, 6:1, 6:4, R. Mentzel — Vodička 6:1, 6:2, Kukuljevicz — Prochovsky'ego 7:5, 6:1, Koželuch — W. Mentzla 6:0, 6:0.

Vlasta Burian grał z Koželuchem 6:4 z handicapem.

LONDYN, 19.3. — Tel. wł. — W sobotę rozpoczął się w londyńskim Queens Club'ie turniej tenisowy o mistrzostwo Londynu na kortach krytych. W mistrzostwach kobiecych bierze udział także Jędrzejowska, która w pierwszej rundzie pokonała Angielkę Mellor w 2-ch setach lekko 6:1, 6:3.

Niemiecki Związek Tenisowy organizuje obóz treningowy przed grami o Puhar Davisa. Do grupy zaliczeni zostali: Daniel Prenn, Gottfried von Cramm, Gustav Jaenecke, dalej Kai Lund, Werner Menzel, Denker, Schwenker, Gottschewsky, mistrz juniorów Henkel, Diez, Göpfert, Hänsch, pozatem brani są jeszcze w rachubę Eichner, Heydenreich i Walch. Treningami kierować będzie jak dawniej Willy Hannemann, jeden z najlepszych specjalistów niemieckich.

Kilku graczy ze względów zawodowych nie weźmie w pierwszych przygotowaniach udziału. Są to Nourney, dr. Dessart i Kuhlmann, a każdy z nich ma szanse utrzymania się w czołowej grupie.

W danej chwili przebywają von Cramm i Lund na Riwierze walcząc tam z bardzo zmiennem szczęściem, a reszta armji tenisowej z Prennem na czele, kontynuuje jeszcze zimowy

Stribling mistrzem „tricków" na ringu

Opinja prasy francuskiej o niedawnej walce Amerykanina z Charles'em

Dwa tygodnie minęło już od chwili, gdy świetny pięściarz amerykański Young Stribling zadrwił sobie z paryskiej publiczności, organizatorów, sędziego i ze swego przeciwnika. Echa skandalu dotąd jeszcze nie przebrzmiały i wszyscy obecni na meczu Stribling — Charles, zadają sobie ciągle pytanie, czemu znakomity Amerykanin, który bez trudu mógł pokonać swego przeciwnika w sposób regularny, uciekał się do nielojalnych i mało sportowych sposobów?

Nigdy jeszcze na ringach Paryża żaden z bokserów cudzoziemskich nie produkował swoich złośliwych tricków z taką bezczelną konsekwencją. Przebiegłe sztuczki Gorilli Jonesa, w walce z którym Thil zdobył mistrzostwo świata, wydają się wobec sposobów Striblinga zwykłą dziecinadą.

Stribling zastosował taktykę niezwykle monotonną. Po każdem celnem uderzeniu natychmiast wchodził w zwarcie i zręcznem blokowaniem lewej ręki paraliżował u olbrzymiego Charlesa wszelką możność inicjatywy. Sędzia Schemann, który dobrze przewidział, że w czasie walki będzie musiał mieć dobrze otwarte oczy, po kilku minutach stracił już resztki cierpliwości i był bliski kompletnego wyczerpania. W czasie jednej rundy zmuszony on był osiem razy do rozdzielania przeciwników, z których jeden ważył 85 a drugi pełne 100 kilogramów. Nie jest to rzeczą łatwą, zwłaszcza, gdy się weźmie pod uwagę, że jeden z nich robił to celowo, znajdując w swojej taktyce jakieś niezrozumiałe upodobanie.

Olbrzymia część publiczności sądziła, że Stribling nie rozumie upomnień, udzielanych mu po francusku. Takie tłumaczenie jest najmniej prawdopodobne, gdyż Stribling walczył już przecież w Paryżu z Grisellem i Carnerą i zawsze doskonale wiedział, o co chodzi sędziemu. Dużo bardziej prawdopodobnem jest przypuszczenie, że Young Stribling nie miał zbyt wielkiego zaufania do swojej kondycji fizycznej i dlatego pragnął doprowadzić mistrza Europy do zupełnego wyczerpania, zadając mu w zwarciu szereg drobnych i prawie niedostrzegalnych uderzeń w bicepsy. Charles robił na nim widoczne wrażenie swoim wzrostem i piękną stukilową wagą, ale koniec walki pokazał, że Amerykanin, choć o 15 kg. lżejszy, mógł zupełnie śmiało dać mu ten handicap. Niezwykła szybkość Striblinga i precyzyjna technika, pozwalały mu wcale nie obawiać się swego ogromnego, ale niezdarnego przeciwnika.

William Lawrence Stribling przez większą część spotkania zdecydowanie unikał walki, a gdy jeszcze schodząc z ringu po dyskwalifikacji, pokazał publiczności paryskiej fujarkę na nosie, zrobił sobie z niej zdecydowanych przeciwników — bodaj że raz nazawsze. Obecnie ma on trzy miesiące czasu, aby rozmyślać nad niestosownością swego postępowania.

Smutną rolę odegrał w tem spotkaniu także i sędzia Schemann. Śledził on każde poruszenie Striblinga z uwagą godną podziwu, udzielił mu nawet dwa ostrzeżenia, ale na trzecie długo nie potrafił się zdobyć, nie chcąc widocznie pozbawiać publiczności emocjonującego widowiska.

Dyskwalifikacja powinna była przyjść już w czwartej rundzie — później nie miała już sensu. Stribling zorjentował się wkońcu w niedołęstwie swego przeciwnika i przestał się go zupełnie obawiać. Paroma celnemi uderzeniami „zamknął" mu zupełnie prawe oko i wstrząsał jego bezradne ciało gradem straszliwych ciosów. Schemann pożałował swojej łagodności i ulegając presji demonstrującej publiczności, poszedł po drodze najmniejszego oporu, dyskwalifikując Striblinga za pierwsze drobne przewinienie. Ta decyzja, mogąca mieć pełne uzasadnienie w 4-ej rundzie, w 15 minut potem była czemś zupełnie niezrozumiałem. Możemy się tylko jednem pocieszyć, że Stribling, który przez połowę walki dawał pokaz wszelkich możliwych „nelsonów" i „francuskich kluczy" i tak nie zasłużył na zwycięstwo. Odniosło się wrażenie, że Stribling całą tę komedję walki urządził tak sobie, dla rozmaitości, uważając to za jakiś szczególny rodzaj dowcipu.

Pierre Charles wypadł beznadziejnie. Mieliśmy prawo oczekiwać po potężnym mistrzu Europy nieco więcej zaradności i doświadczenia, tymczasem Charles, choć niewątpliwie ma prawo do okoliczności łagodzących, był zupełnie zaskoczony i z dziecinną bezradnością dał się wystrychnąć na dudka. Rola, którą odegrał przed dwunastoma tysiącami publiczności, była mało efektowna i niegodna jego tytułu.

Tak więc wszyscy trzej aktorzy tego smutnego spotkania — Stribling, Charles i Schemann, pozostawili na ringu paryskim bardzo wiele ze swej dotychczasowej reputacji.

V. H..

Na terenie Warszawy

Pierwszy występ A-klasowej Polonji na meczu z Gwiazdą, zgromadził 3 tysiące osób. Widzowie rozczarowali się jednak.

Polonia ani przez moment nawet nie przypominała tej dawnej drużyny, wygrywającej z rywalkami klasy A. dwucyfrowo. Kompletny brak strzałów, brak ambicji, a miejscami nawet techniki — u polonistów, pozwoliły Gwieździe na uzyskanie takiego wyniku. Na wysokości zadania stanęli zaledwie: Bulanow, Szczepaniak po przerwie na stanowisku śr. napastnika, i Laskowski w bramce.

Drużyny wystąpiły w składach: Polonia: Laskowski w bramce; Bulanow, Sośnica na obronie; Pigłowski, Pawełkiewicz, Odrowąż na pomocy; Bańkowski, Bulanow III, Puchniarz, Szuster, Szczepaniak.

Gwiazda: Unterman; Goldberg I, Judzik; Feinbaum II, Lerner II, Lebensold I, Feinbaum I, Dawidsohn, Szulzingier, Lerner I, Freiman.

Mecze piłkarskie rozegrane w stolicy przyniosły następujące wyniki:

Skra — Makabi 6:0 (3:0). Nikt się nie spodziewał tak wielkiej klęski Makabi, która wystąpiła w swym normalnym składzie, bez Baumsztyka w bramce. Bramki padły ze strzałów Więckowskiego II (2) i Błażalka II (1) i Smosarskiego II (3). Sędzia p. Persiak słaby.

PWATT — AZS 6:3 2:2). Akademicy wystąpili z 5 rezerwowymi. Bramki dla PWATT zdobyli, Zacharjadże II (2); Wojdak (2), Świderski, Danielczuk po jednej, dla AZS: Zarzyski i Zbyszewski po jednej i jedną samobójcza. Sędziował p. Z. Gryffenberg.

Orzeł — Świt 5:1 (3:0). Świt wystąpił w składzie odmłodzonym z kilkoma graczami pierwszej drużyny i poniósł zasłużoną porażkę. Bramki dla Orła zdobyli: Michałowski, Walentynowicz III po dwie i Wiktorzak I jedną, dla Świtu honorowy punkt zdobył Wroński. Sędzia p. Olewski dobry.

Czarni — Sarmata 3:0 (0:0). Drugi mecz z cyklu o wejście do kl. A. Podokręgu Robotniczego WOZPN zakończył się zdecydowanem zwycięstwem Czarnych. Bramki dla zwycięzców strzelili: Podera (2) i Brenstein jedną. Sędzia p. Laskowski.

Warszawianka — Rywal 6.3 (1:3). Rezerwa ligowej drużyny wzmocniona Korngoldem rozegrała się dopiero po przerwie. Bramki dla Warszawianki zdobyli: Korngold (4) i Sochan (2), dla Rywalu wszystkie trzy gole strzelił Jedliński. Sędzia p. Olewski.

W 3-ej minucie przytomna interwencja bramkarza Gwiazdy, chroni ją od utraty punktu. Pod koniec pierwszej połowy oddaje trzy ładne strzały Pawełkiewicz z pomocy.

Po zmianie stron Polonia w 60-ej minucie opuszcza boisko kontuzjowany Feinbaum II i jednocześnie Szczepaniak przechodzi na środek napadu, który strzela niebawem z 3 metrów w bramkarza i zaprzepaszcza murowaną okazję na zdobycie bramki. Sędziował słabo p. Glinka. **m. a).**

Indywidualne mistrzostwa Warszawy w zapasach, wobec ogromnej ilości startujących, nie zostały jeszcze we wszystkich wagach rozegrane.

Finały przyniosły następujące wyniki: w. kogucia: 1) Mianowski (Legja); 2) Rokita (Ymca), Ducki (Prad): w. piórkowa: 1) Szajewski (Ymca); 2) Świętosławski (Ymca), 3) Konwa (Legja): w. półśrednia: 1) Zembrzuski (Y.): 2) Warzywoda (Świt), 3) Neuif (Ymca).

Legja — Skra 10:4 w boksie. Gwoździe meczu było spotkanie Głowacki (S) — Doroba (L), które zakończyło się wynikiem remisowym. Pietrzykowski (L) zwycięża na punkty Anyszewskiego (S); w kogucia: Wasiak (L) wygrywa nieznacznie z Wódkowskim (S); w piórkowa: Owczarek (S) remisuje z Wesołowskim (L); w. lekka: Anaszewski (S) ulega Dorobie II (L): w. półśrednia: Pankiewicz (S) zwycięża po pięknej walce Bareje (L): w wadze średniej Głowacki (S) remisuje z Doroba I (L). Wynik ten krzywdzi boksera Skry; w półcięzka: Kazakow (L) nokautuje w pierwszej rundzie Dorożkiewicza (S).

Trójmecz bokserski Polonja — Strzelec — YMCA rozegrany w Warszawie w sobotę, dn. 18 b. m. w sali YMCA był imprezą nieudaną. Pary były tak nieudolnie zestawione, że tylko spotkanie w wadze średniej Ożarek (Y) — Strzelec (S) stało na wysokim poziomie. Wyniki były następujące: w. kogucia: Więglusiewicz (Strzelec) bije Ciechomskiego (YMCA): w. piórkowa: Pawlak (P) Jaszkowskiego (YMCA); w. lekka: Gutkowski (Pol.) po zaciętej walce remisuje z Gronkowskim (Y): w. lekka: Popławski (P) ulega Wichlińskiemu (Strzelec): Łukasiewicz (P) remisuje z Woźniewiczem (Y): w. półśrednia: Gutkowski (S) zwycięża nieznacznie dobrze zapowiadającego się pięściarza (Y) „Leo": w tej samej wadze Zwoliński (P) bije Dütza (S).

Bokser YMCA Ożarek, zdaniem naszem, w obecnej formie jest groźnym przeciwnikiem dla wszystkich pięściarzy stolicy wagi średniej. W walce ze Strzelcem (S) wykazał swą wyższość pod każdym względem i wygrał przez techniczny k. o. Sędziował dobrze p. A. Kupfersztein.

Wiosenny bieg naprzełaj na dystansie około 5200 mtr., zorganizowany przez W.O.Z.L.A., zgromadził na boisku Orła w Grochowie 40 zawodników z A. K. S., Orła, Sarmaty, Warszawianki, Legji i Świtu. Wygrał Puchalski (Legja) w czasie 18:16,8; 2) Jurkowski (A. S. Z.) 18 m. 28 s.; 3) Rusiewski (Orzeł) 18 m. 42 s. (a)

Goplanja porzuca P. O. Z. B.

Klub Sportowy Goplania z Inowrocławia nadesłał nam list, w którym bardzo ostro atakuje Poznański O. Z. Bokserski. P.O.Z.B. nie dopuścił do mistrzostw okręgu doskonałych zawodników Goplanji, a mianowicie: Rogowskiego, Walkowskiego, Lelewskiego i Radomskiego, zawieszając klub za niezapłacenie w terminie składek.

Ze stanowiska merytorycznego P. O. Z. B. miał swoje racje, dziwić się jednak należy, że użył aż tak bezwzględnych metod wobec klubu, który przez wiele lat ubiegłych wykazywał się wzorową pracą i obecnie znalazł się bez własnej winy w wielkich trudnościach płatniczych.

Regulamin jest regulaminem, lecz dobro prawdziwego sportu powinno być uwzględniane przez kierowników Związku w pierwszej mierze.

Nawet bezwzględny zazwyczaj w swej surowości Zarząd Ligi Piłkarskiej zdobywał się w decydujących chwilach na ustępstwa, byleby tylko nie zniekształcać wyniku sportowego ślepem trzymaniem się regulaminu (Wisła — Polonja).

Przy liście do redakcji załącza Goplanja odpis listu do P. O. Z. B., w którym kategorycznie domaga się skreślenia klubu z listy członków Okręgu, dalszą pracę w nim uważając za niemożliwą.

Jak wynika z załączonego odpisu, klub inowrocławski wskutek nadmiernej aktywności sportowej w roku ubiegłym popadł w wielkie trudności finansowe, przyczyniając się jednak swoją pracą w wielkim stopniu do propagandy sportu pięściarskiego.

Mimo przytoczenia tych motywów i usilnych próśb o prolongatę terminu płatności, P. O. Z. B. zawiesił Goplanję i nie dopuścił do mistrzostw zawodników, którzy już przybyli do Poznania, narażając w ten sposób klub na zbyteczne koszty.

Ze strony redakcji musimy zaznaczyć, że to już nie pierwszy list z Inowrocławia, z którego dowiadujemy się, jak wielkie w tem mieście panuje rozgoryczenie na pracę Poznańskiego O. Z. B. Czy nie byłoby najlepszem wyjściem z sytuacji, przydzielenie Inowrocławia do Okręgu Pomorskiego, o co miejscowe kluby pięściarskie zabiegają już oddawna?

Telefonem z kraju

KRAKÓW, 19.3. — Tel. wł. — W hali ośrodka WF odbyły się pokazowe zawody bokserskie, urządzone przez WKS „Wawel".

W wadze muszej Czepkiewicz wygrywa na punkty z Wołkiem. W piórkowej Turczak pokonał Kromkę, a Knin wygrywa przez poddanie się Klusowicza. Waga lekka: Panzer — Dudziak. Ostrożna, może nieco za powolna walka, daje zwycięstwo Dudziakowi. Wynik remisowy byłby sprawiedliwszy.

W wadze półciężkiej po pięknej i błyskotliwej walce Morawa i Michalik uzyskali wynik nierozstrzygnięty. W wadze ciężkiej Piłat (Warta — Poznań) miał za przeciwnika lżejszego o kategorję Górkę z Wawelu. Poznańczyk miał zdecydowaną przewagę i wygrał wysoko na punkty.

Rudzki, mistrz Polski i Chrostek stoczyli niezwykle zaciętą walkę. Mordercze tempo narzucone przez Ślązaka, wytrzymuje Chrostek bardzo dobrze. Rudzki dzięki znakomitej zasłonie odbiera większość ciosów na rękawice, ale niektóre trafiają do celu. Obaj bokserzy są bardzo szybcy, zdecydowani w ataku i dobrzy w defenzywie. Wynik remisowy sprawiedliwy. Sędzia ringowy p. Moskal.

ŁÓDŹ, 19.3. — Tel. wł. — Z czołowych drużyn łódzkich, między innemi również ligowy ŁKS wybiegło na boisko. Na wszystkich poznać było przerwę zimową i brak treningu. Pocieszającym natomiast objawem inauguracji sezonu piłkarskiego była stosunkowo bardzo dobra frekwencja widzów.

ŁKS miał za przeciwnika Strzelecki KS i zwyciężył nieznacznie 3:2 (2:1). Ligowcy wypadli blado. W bramce grał Miła, parę obrońców stanowili Wentel i Karasiak, pomoc Jagielski, Kubiak i Jańczyk a atak—Welnic, Król, Stępiński, Miller, Durka. Bardzo dobrą formę wykazał Karasiak i Król. W przeciwieństwie do ŁKS przeciwnik zaprezentował się bardzo korzystnie, zwłaszcza linja napadu. Ponad poziom wybijał się jeden z najlepszych graczy na boisku Ślązak. Bramki dla zwycięzców zdobyli Miller i Król 2, w tem jedną z rzutu karnego. Sędziował dobrze p. Lange.

Mistrz Łodzi ŁTSG pewnie pokonał drużynę Wimy w stosunku 3:0 (0:0), pokazując ładną grę dopiero po przerwie, kiedy miejsce lewego łącznika zajął Voigt. Na wysokości zadania stało trio obronne. Pomoc była wzorem pracowitości, a atak zademonstrował szereg dobrych pociągnięć. Wima wystąpiła w składzie osłabionym, z nowo pozyskanym Frycem. Bramki zdobyli Voigt 2 i Mikołajczyk, wykorzystując błąd bramkarza Wimy. Sędziował dobrze p. Rettig.

Hakoah grał na remis 1:1 (0:0) z WKS prezentując się dobrze. Bramkę dla Hakoahu zdobył po ładnej kombinacji Preusser, wyrównał po przerwie Stolarski, który obok bramkarza Pisarskiego był najlepszym graczem w zespole wojskowych. Meczowi temu przyglądało się ponad 2000 widzów.

Union Touring pokonał benjaminka klasy A Makabi w stosunku 5:2 (2:1). Makabi w polu była przeciwnikiem równorzędnym, ustępowała jednak pod względem szybkości i startu do piłki. Dwie bramki dla zwycięzców padły z rzutów karnych. Bardzo dobrze wypadła gra obrońcy Strzelczyka i skrzydłowego Michalskiego w zespole UT, a w Makabi na wysokości zadania stali: pomocnik Basin i skrzydłowy Goldberg.

KATOWICE, 19.3. — Tel. wł. — W dalszych rozgrywkach piłkarskich o puhar Expressu Ilustr., Dąb pokonał K. S. Słowian 4:1, Śląsk ze Świętochłowic wygrał z Chorzowem 4:1, a Pogoń z Nowego Bytomia przegrała z Czarnymi 1:2. Pierwsze miejsce w turnieju zajął ostatecznie Dąb. O drugie i trzecie miejsce walczyć będą Czarni z Chropaczowa i Śląsk ze Świętochłowic.

W meczu towarzyskim Ruch, który wystąpił w odmłodzonym składzie, odniósł zdecydowane zwycięstwo nad Naprzodem (Lipiny) w stosunku 6:1. Drużyna ligowców znajduje się w formie znakomitej.

Finałowe mecze bokserskie o mistrzostwo Śląska, odbyte we środę wieczorem, zakończyły się fiaskiem sportowym i kasowym. Wyniki przedstawiają się następująco:

Nowakowski (PKS) pokonał na punkty swego kolegę klubowego Moczke. Nowak (IBK Świętochł.) zwyciężył Krawczyka. Kasiński (PKS Sosnowiec) Langera (06 Mysłowice). Milic (BKS Bogucice) — Zachłoda (P. K. S.). Oburski (PKS) zdobył mistrzostwo walkowerem. Wieczorek (P. K. S.) wypunktował Kozela (AKS Siemianowice), Wrazidło (PKS) — Pełke (IKB Świętochł.). Wreszcie Wocka zdobył tytuł mistrza walkowerem.

LWÓW, 19.3 — Tel. wł. — We Lwowie odbyły się w niedzielę pierwsze 4 mecze piłkarskie. Czarni spotkali się z Rekordem, bijąc go 3:1 (1:1). Hasmonea wygrała z Jutrzenką 4:1 (0:0). Świt też odniosła zwycięstwo nad Ukrainą 3:2 (1:0), wreszcie Pogoń rozegrała mecz treningowy z własną rezerwą.

Tragedja smarów

Opinja inż. A. Schiele o przyczynie niepowodzeń naszych narciarzy w biegach

Jeden z „nestorów" narciarstwa polskiego, p. inż. A. Schiele, nadsyła nam artykuł, zawierający krótki bilans sezonu międzynarodowego, przyczem wyciąga zeń wnioski, z któremi w paru wypadkach nie możemy się zgodzić.

Niepowodzenia w biegach inż. Schiele składa przedewszystkiem na karb złego smarowania i twierdzi, że znakomity narciarz może z tego powodu przyjść czasem na szarym końcu. Tak jest istotnie z Polakami, ale nie zdarza się to Czechom, nie mówiąc już o Skandynawach.

Co do zawodów zakopiańskich, to mówiono o nich głośno, że sędziowie źle mierzyli czasy i Barton stracił na tej „operacji" podobno kilka minut. A jednak — znalazł się tylko o 50 sek. za Br. Czechem!

Zgadzamy się w zupełności, że nad smarowaniem powinna być roztoczona baczna opieka kierownictwa ekspedycji, lecz nie sądzimy, aby to tylko wystarczyło do sukcesów naszych biegaczy, których klasa jest naogół mizerna i jaskrawo odbija od wysokiego poziomu skoczków.

Jeszcze jeden błąd popełnia inż. Schiele przemilczając, że biegaczy równej — czołowej klasy jest w Polsce zaledwie paru, a Czesi mają ich kilkunastu, jeżeli nie więcej.

Ambicje narciarstwa polskiego nie mogą się zadowolić 30-tem miejscem dwu biegaczy (gdy inni są daleko w 2-ej setce). Chcemy być potęgą sportową — nie składajmy zatem niepowodzeń na karb stałych błędów w smarowaniu, skoro inni nie wspominają o tem nigdy.

Podczas tegorocznej zimy narciarze polscy 4 razy brali udział w międzynarodowych zawodach na większą skalę: w Bohiju (Mistrz. Jugosławji), w Innsbrucku (Mistrz. Europy), w Zakopanem (Mistrzostwo Polski) i w Harrachowie (Mistrzostwo Czechosłowacji). Naczytaliśmy się i nasłuchaliśmy się potem o niepowodzeniach, nawet klęskach naszych zawodników. Trzeba jednak rozpatrzyć tę sprawę objektywnie, a przedewszystkiem rzeczowo.

Największe niepowodzenia przeżyliśmy w biegach, lepsze wyniki osiągnęte zostały w kombinacji, a najlepsze — w skokach. Przypomnijmy pokrótce, jak to było, biorąc pod uwagę tylko jeden, najlepszy wynik Polaków, ze względu, iż klasa reprezentacyjna naszych zawodników jest dość wyrównaną.

Bieg 18 klm.

Bohinja — B. Czech — 4-ty;
Innsbruck — B. Czech — 31-szy;
Zakopane — B. Czech — 2-gi;
Harrachów — B. Czech—27-my.

Tem samem Bronek Czech dowiódł dobitnie, że jest najlepszym biegaczem w Polsce.

Kombinacja.

Bohinja — S. Marusarz — 2-gi;
Innsbruck — S. Marusarz—6-ty;
Zakopane — Łuszczek 1-szy;
Harrachów — B. Czech — 5-ty.

Skoki.

Bohinja — S. Marusarz — 1-szy;
Innsbruck — Łuszczek — 8-my;
Zakopane—S. Marusarz—1-szy;
Harrachów — B. Czech — 2-gi.

Z tych tabelek jest widoczne, że wyniki Polaków są wcale niezłe. Nie spisaliśmy się jedynie w biegach, a z tego powodu wyrobiła się opinja — nawet w sferach kierowniczych narciarstwa polskiego, że pozostajemy znacznie w tyle za I klasą środkowo-europejską.

Otóż — mojem zdaniem — tak wcale nie jest, a postaram się to udowodnić. Jest rzeczą zupełnie pewną, że obecnie zawodnicy czechosłowaccy są najlepsi w biegach, poza Skandynawami. Podczas mistrzostw F. I. S. osiągnęli oni z narodów Europy środkowej najlepsze rezultaty zarówno w sztafetowym biegu, w biegu 18 klm., jak i w biegu 50 klm.

W tych czterech międzynarodowych zawodach, o których powyżej mówiliśmy, najlepsi zawodnicy czechosłowaccy brali udział, więc porównanie z Czechami będzie najwłaściwsze i najistotniejsze.

W Jugosławji startowali Czesi z dwoma asami na czele: Bartonem i Simunkiem; ci dwaj zawodnicy osiągnęli czasy, różniące się między sobą tylko o sekundy, zaś od B. Czecha i S. Marusarza mieli lepsze o 3 — 5 minut.

Obaj Czesi w Innsbrucku znowu mieli czasy prawie równe, zaś od Br. Czecha i S. Marusarza — lepsze o 4 minuty (w przybliżeniu). Wynik jugosłowiański został jakby potwierdzony, wykazując dość znaczną przewagę Czechów nad Polakami.

W Bohinji ulegli Polakom Cifka i Kadavy, ci dwaj jednak biją naszych w Innsbrucku.

Następują mistrzostwa Polski w Zakopanem. Bieg 18 klm. wygrywa Musil o minutę przed Br. Czechem, a ten bije Bartona również prawie o minutę; inni zawodnicy polscy zdobywają niewiele gorsze czasy od Bartona. Przez Słowińskiego pobitym zostaje nawet Feistauer, zwycięzca Polaków w Innsbrucku, a następnie w Harrachowie.

Na koniec odbywają się biegi w Czechosłowacji, gdzie Polacy zostają pobici na głowę. Najlepszego z naszych B. Czecha bije aż 26 Czechosłowaków — wśród nich jest wielu takich, których nasz zawodnik podczas swej karjery sportowej zwyciężał wielokrotnie. Barton ma lepszy czas od B. Czecha o 10 m., zaś od S. Marusarza o 27 minut! Z olbrzymią przewagą czasu są również przed Polakami Cifka i Kadavy.

Reasumując owe 4 imprezy, można dojść jedynie do tego przeświadczenia, że Czesi są bezwątpienia lepsi od Polaków, jednak nie o klasę, jakby na to wskazywał wynik w Harrachowie.

Zastanówmy się bowiem, jakim sposobem bije B. Czech tutaj prawie równorzędnego mu S. Marusarza o całe 20 minut? Dlaczego Barton w Jugosławji osiąga czas lepszy od Czecha o niecałe 4 minuty, w Innsbrucku o 6 minut, zaś w Harrachowie już o 10 minut? przytem ten sam Barton ulega o minutę Polakowi w Zakopanem.

W Harrachowie musiała istnieć jakaś przyczyna złych czasów Polaków. Otóż tą przyczyną było złe smarowanie nart. Z tego samego powodu 5-ciu Polaków w Seefeld poniosło klęskę (78 do 109 miejsca!), a również skompromitowała się sztafeta w Innsbrucku. W Innsbrucku tylko Br. Czechowi i S. Marusarzowi biegło się nieźle — wszyscy inni ślizgali się niemiłosiernie.

A jak było w Harrachowie? Dowiadujemy się, że Polacy, jak zwykle nasmarowali narty w przeddzień biegu, odpowiednio do danych warunków; jednak na drugi dzień przyszła zmiana pogody: odwilż. Wydaje się to nieprawdopodobnem: Polakom zabrakło klistru do przesmarowania! jeden tylko Czech miał nieco prywatnego smaru, on też jako-tako wyszedł z konkurencji. Inni zawodnicy zgóry skazani byli na męczarnie i na przegraną.

Podczas występów polskich narciarzy na terenie międzynarodowym zbyt lekko traktuje się tak ważną sprawę, jaką jest smarowanie nart. Zwykle wybór smarów pozostawia się zawodnikom do ich uznania i nikt nie przypilnowuje samej czynności smarowania. Koniecznem jest, aby kierownik każdej ekspedycji zagranicznej znał się na smarowaniu, lub też obok niego powinien być zawsze do dyspozycji „fachowiec".

Gdyby tak się działo w Seefeld, lub w Harrachowie, nie byłoby kompromitujących klęsk. Musi przecież istnieć jakaś przyczyna niezwykłych różnic czasu, jakie osiągają zawodnicy mniej więcej tej samej klasy. Tą przyczyną w 95 proc. jest właśnie niefortunne nasmarowanie nart.

Dlaczego, zapyta ktoś, czołowi zawodnicy polscy jednak podczas zawodów w Zakopanem prawie zawsze dobrze nasmarują? Gdyż przed biegiem schodzą się oni w fabryce nart „Braci Schiele" w kotłowni i tam smarują pod kierownictwem prezesa okręgu podhalańskiego inż. K. Schiele.

Tak, jak wynik w kombinacji przedewszystkiem jest zależny od tego, czy oba skoki będą ustane, podobnie wynik biegu zależnym jest przedewszystkiem od nasmarowania nart. Można najlepiej skakać, a jednak upaść, lub też podeprzeć się po wylądowaniu; można być znakomitym biegaczem, a jednak przyjść do mety na szarym końcu. W jednym i drugim wypadku konieczną jest pewna doza szczęścia.

Nie zapominajmy o tem, że w sporcie narciarskim pod tym względem jest inaczej, aniżeli w innych gałęziach sportu. Na rezultat biegu narciarskiego, a także skoku narciarskiego (aczkolwiek w mniejszym stopniu), składa się cały szereg przyczyn, często od zawodnika niezależnych, dlatego też w żadnym innym sporcie nie znamy tak wielkich zmian w tabelach wyników jednego i tego samego sezonu.

A. Schiele.

Nowiny tennisowe

Łódź odmówiła urządzenia u siebie meczu tenisowego międzypańtswowego Polska — Monaco z obawy przed niepowodzeniem finansowem, które jest prawdopodobne, gdyż PZLT odrazu się zastrzegł, iż wątpi, czy w meczu wystąpią nasze czołowe rakiety.

„Puhar pięciu", dla pierwszych pięciu na liście państwowej tenisistów polskich ufundowała Łódź z inicjatywy inż. A. L. Grohmana. Ma to być doroczny turniej przed udziałem naszych rakiet w puharze Davisa.

Regulamin został przez PZLT zatwierdzony, jednak kwestja terminu jego nie jest pewna. Inicjatorom idzie o początek sezonu. Związek proponuje lipiec. W tej sprawie trwa wymiana korespondencji, w każdym bądź razie „Puhar pięciu" będzie w tym roku poraz pierwszy rozegrany w Łodzi.

Korty łódzkiego LTK w Helenowie otrzymała na poważniejsze turnieje prowizoryczną trybunę, obliczoną na dwa tysiące miejsc.

Marion Crammer mistrzyni Łodzi w tenisie, przyjmie w lipcu r. b. obywatelstwo polskie, gdyż wtedy od będzie się jej ślub z łódzkim przemysłowcem p. Johnem. Tenis polski zyska w niej dobrą rakietę.

P. Z. L. T. chce zorganizować mieszany mecz Polska — Austrja w Krakowie w czerwcu. Program proponowany: cztery single panów, jeden pań, pary panów i mieszane — razem siedem gier.

Rewja kawalerji

W dniu 1-go kwietnia b. r. Redakcja „Jeźdźca i Hodowcy" wydaje specjalny numer (Nr. 10), poświęcony kawalerji polskiej. Numer ten, tłoczony na papierze kredowym, ozdobiony licznemi ilustracjami, zawierać będzie następujące prace:

Inż. Witold Pruski — Z dziejów jazdy polskiej, Gen. Dr. B. Wieniawa - Długoszowski — Wódz naczelny i kawalerja I-ej Brygady Legjonów. Szef Dep. Kaw. Płk. Dypl. Jan Karcz. Organizacja kawalerji współczesnej. Mjr. Dypl. Zdzisław Żórawski — W 250 letnią rocznicę odsieczy Wiednia. Rtm. Dypl. Wł. Dziewanowski — Udział kawalerji w wojnie światowej, Rtm. Leon Kon — Sport konny w wojsku, Inż. S. Szczawiński — Koń w polu i koń w ogniu (felieton), Mjr. Antoni Bogusławski — Wiersz.

Na okładce szarża husarji polskiej pod Kircholmem z obrazu Wojciecha Kosaka, wewnątrz numeru, jako wkład, reprodukcja obrazu batalisty Altamontin'ego „Odsiecz Wiednia".

Kronika zagraniczna

Kongres międzynarodowy federacji tenisowej odbył się w Paryżu. Postanowiono m. in., że kto raz dobrowolnie przeszedł do obozu zawodowców, ten amatorem zostać nigdy nie może. Uchwała ta nie obowiązuje wstecz, przeto Feret, Petersen i Palmieri uznani zostali ponownie za amatorów, jedynie bez prawa walki o Puhar Davisa.

Wyjątek ten jest dziwny, gdyż nie widzimy istotnej różnicy między np. turniejem wimbledońskim, a spotkaniami puharowemi.

Turnieje otwarte dla zawodowców i amatorów łącznie — zostały wzbronione. Powołano pozatem komisję do opracowania nowego statutu amatorskiego.

Niemcy tracą najlepszą swą rakietę kobiecą, Hildę Krahwinkel, która wychodzi niebawem zamąż za tenisistę duńskiego Sperlinga.

Mecz tenisowy A. I. K. (Sztokholm) — Idreats (Kopenhaga), na kortach krytych, odbył się w stolicy Szwecji i przyniósł nieznaczne zwycięstwo gospodarzom 4:3. Wszystkie trzy punkty dla Duńczyków zdobyła... Krahwinkel, debjutująca w barwach Idreats Clubu, gdzie grywa jej przyszły mąż, Sven Sperling.

Austin i Perry wyrazili życzenie stworzenia stałej pary, a związek angielski poważnie liczy się z możliwością wystawienia dwu znakomitych singlistów również i w deblu do gier o Puhar Davisa.

Pijnenburg, znakomity sześciodniowiec holenderski, uległ poważnemu upadkowi we Wrocławiu i na kilka tygodni musi rozstać się z rowerem.

Letourneur — Debaets wygrali sześciodniówkę w New Yorku przed parą Binda (Włochy) — Hill (Am.). Ten ostatni jest rodzonym bratem słynnego olimpijczyka-lekkoatlety.

Wyścig kolarski „do słońca", na trasie Paryż — Nicea, przyniósł w pierwszych trzech etapach wielki sukces Belgom. Zwyciężyli kolejno: Schepers, Aerts i Van Rysselberghe. Czwarty etap wygrał Francuz Speicher. W ogólnej klasyfikacji prowadził, po 4-ch etapach — Schepers.

Wyścig kolarski dookoła Włoch odbędzie się w dniach 6—28 maja na trasie 3.000 klm. w 17 etapach. Na trzynastym etapie odbędzie się specjalny wyścig na czas.

Do finału piłkarskiego puharu Węgier weszły drużyny: Ferencvarosi po zwycięstwie nad Szegedinem 3:2 i Ujpest, który wyeliminował Somogy 8:1.

Szkocja zaprosiła reprezentację piłkarską Austrji na rewanżowy mecz do Belfastu. Jak wiadomo w 1931 r. w Wiedniu Austrjacy rozgromili Szkotów 5:0!

Komerakul-na-Nagara, tak nazywa się nowy sternik ósemki Oxfordu, a jest on księciem krwi ze Siamu i studjuje od roku w Anglji. Żółto-bronzowy wioślarz odznacza się konieczną do swego fachu — sternika minimalną wagą.

Hokej niemiecki nie wyeliminował w tym roku mistrza, gdyż końcowy mecz Riessersee — B. S. C. 2:1 został unieważniony przez Związek.

Według oficjalnego organu Niemieckiego Związku Bokserskiego P. Z. B. nie rozegra z Niemcami nowego spotkania międzypaństwowego. Jak pismo niemieckie donosi, propozycja ta spotkała się z odmowną odpowiedzią, ze względu na „trudności terminowe i inne prace" (g.).

Walenty Hartwig

1)

Zawody, których nie było

Fantasmagorja lekkoatletyczna

Do ostatniego egzaminu zostało tylko dwa dni, nic więc dziwnego, że mimo niedzieli, siedziałem nad książką. Wprost zapomniałem o tem, że istnieje świat Boży, nie wiedziałem, co znaczy rozrywka, czy spacer. Wstyd mi się przyznać, ale w swojej abnegacji posunąłem się tak dalece, że nie czytałem nawet codziennej prasy — najbardziej sensacyjne artykuły były dla mnie jakiemś bezdźwięcznem echem, czy poprostu szeregiem liter bez znaczenia. Nie myślałem o niczem innem, jak tylko o tem, by w zmęczoną głowę wtłoczyć jaknajwięcej wiadomości, by pochłonąć cały materjał potrzebny do egzaminu.

To też zdziwiło mnie trochę śmiałe pukanie w drzwi, mimo, że wszystkich gości zatrzymywał na korytarzu zdecydowany ton zawiadomienia, jakie wisiało na drzwiach: „Zdaję egzaminy. Nie przyjmuję nikogo".

Pukanie powtórzyło się.

— Proszę.

W drzwiach stał Edek, który już w progu zaczął się usprawiedliwiać:

— Bardzo przepraszam, że urządziłem to najście, ale niepokoiłem się o ciebie. Od miesiąca znikłeś z horyzontu i nie dajesz znaku życia o sobie. Poprostu kamień w wodę.

Po kilku minutach jednak nie dziwił się mojemu pustelnictwu, nawet poczęstował mnie soczystym komplementem, mówiąc, że nareszcie uwierzył w mój naukowy zapał.

Po chwili wziął kapelusz do ręki i czyścił rękawem rondo — była to niechybna oznaka, że wizyta ma się ku końcowi.

— A wiesz, żałuję, że musisz ślęczyć tak nad temi książkami, bo mam bilet wolnego wejścia na dzisiejszy mecz.

— Co za mecz?

— Jakto, nie wiesz? Nie przypuszczałem ani na chwilę, że tak potrafisz stracić głowę dla głupiego egzaminu. Otóż dziś ma miejsce decydujący mecz o mistrzostwo Ligi między Wisłą i Wartą. Obie drużyny mają po 34 punkty. Ja niestety, nie mogę pójść, a mam bilet na trybunę.

Propozycja była ponętna, bo czułem, że odpoczynek psychiczny, nagły przeskok do innej dziedziny wyszedłby nawet na korzyść moim zamierzeniom naukowym.

— To powiadasz, że Warta i Wisła na neutralnem boisku? A ilość zdobytych bramek?

— Tu właśnie sęk. Obie drużyny po 53 bramki.

— To niebywałe. Myślę, że prędzej doczekamy się zwycięstwa polskiego doubla w meczu o Puhar Davisa, niż podobnego wyrównania stawki na czele Ligi.

Od słowa do słowa i w kilka minut później zdążałem już Myśliwiecką w kierunku boiska Legji. Spadzistą, ozielenioną ulicą szedł zgiełkliwy sportowy tłum. Środkiem staczały się przeładowane taksówki. Gdy przybyłem na trybunę, świeciła jeszcze pustkami. Na równej, zielonej nawierzchni boiska rozgościło się jesienne słońce.

Nawet szary beton, okalający żałobną taśmę bieżni, nabrał walorów życia — na wirażach mienił się dostojeństwem jasnego, słonecznego złota.

Po przeciwległej stronie rósł, ciemniał i gęstniał tłum, zasilany od lewej strony coraz nowymi widzami, którzy prawie biegiem wchodzili na strome zbocza wzgórza. W powietrzu rósł posmak sensacji.

Zapaliłem papierosa i z lubością błądziłem zmęczonym wzrokiem po statecznej elipsie toru, po twardych, kanciastych zarysach boiskowego zegara.

Nie spostrzegłem, kiedy usiadło przede mną dwu widzów. Dopiero w pewnym momencie zauważyłem ich barczyste, rozrosłe plecy. Obaj tonęli w szerokich, jasnych płaszczach. Mówili oczywiście o sporcie. Widz z lewej opowiadał coś z wielkiem przejęciem. Słyszałem każde słowo.

— Otóż proszę ciebie — ciągnął — dość szaro wyglądała nasza reprezentacja. Gdy szli na defiladzie, nie zdobyli swym widokiem aplauzu tego włoskiego, pięćdziesięciotysięcznego tłumu. Może dlatego, że było ich tylko pięciu.

— Optycznie reprezentowali nierówne typy fizyczne: wielki muskularny miotacz, rosły, szczupły skoczek i nasz cudowny team biegaczy — Freyer, Kusociński i Petkiewicz.

— Gorący, południowy tłum jest zapalny, wybuchowy, ale do naszej reprezentacji nie miał jeszcze zaufania. Widocznie obawiał się, że mistrzostwa Europy będą egzaminem zbyt poważnym dla Polaków. Zato gdy drużyna włoska przemierzała boisko równym krokiem — sypnęły się oklaski, z początku skąpe i nieśmiałe, jak łopot gołębich skrzydeł, potem gwarne jak ulewa, wreszcie huczące jak burza. Kwadrans trwała defilada jedenastu sportowych mocarstw. Po chwili strzał wyzwolił z dołków pierwszą szóstkę setkarzy.

Trzeba przyznać, że z całą ciekawością słuchałem tego reportażu, bo nie wiedziałem nic o tem, że mistrzostwa Europy już odbyły się. Słuchałem więc skwapliwie dalej:

— Moja ciekawość rosła w miarę, jak zbliżał się start pięciu kilometrów. Na starcie stawka doborowa: Syring, Iso-Hollo, Nurmi, Virtanen i Kusociński.

Nasz mały człowiek od wielkich dystansów wyglądał najmniej pokaźnie z całej grupy. Ja jednak wierzyłem w ten motor o sercu jak chronometr i nogach, jak niespożyta stal. Pamiętałem też, że Kusy ma charakter.

— Ruszyli. Po chwili przeskandowali rytmicznie pierwsze okrążenie. Speaker plunął w tłum potokiem niezrozumiałych słów. Oklaski.

— Virtanen na przedzie, tępo wpatrzony w tor. O krok, o krok, o krok: Syring, Nurmi, Kusociński, Iso-Hollo. Runda w minutę siedem. Znów runda.

— Virtanen na czele: nie atakuje go nikt, bo tempo mocne i zbyt wcześnie, by demaskować swe ostateczne plany.

— W czwartem okrążeniu, Syring prowadzi, czyni jednak wrażenie biegiącego ostatkiem sił.

— W piątej Iso-Hollo wydłużył krok i w tanecznym, miękkim wysiłku wypłynął na czoło stawki. Jego uśmiechnięta twarz stanowiła dziwny kontrast z chmurnem obliczem Virtanena. Nurmi skupiony, Syring ze stygmatem zmęczenia na twarzy. Kusy obojętny, elastyczny, niemal prostopadły do bieżni.

— Szósta runda: Iso-Hollo roześmiany jeszcze przoduje tej rodzinie pożeraczy dystansu.

Po chwili wielki Paavo zrównał się z Iso-Hollo. Moment biegną razem i uśmiechnięty dzieciak ustępuje miejsca łysiejącemu bogowi.

— Nurmi wzmacnia tempo — minuta pięć. Kusy, mimoto wychodzi na zewnętrzny tor i wywołuje zamieszanie. Krótki, szprinterowski krok kłóci się z miarowem tempem stawki.

— Kusy mija Syringa, przez chwilę mocuje się z oporem Virtanena i biegnie piersią w pierś z Iso-Hollo.

— Otucha roziskrzyła mi serce, bo pamiętałem podobną sytuację z warszawskiego pojedynku.

— Nurmi obejrzał się i wydłużył krok, ale nie opierał się szprintowi Kusego, bo do mety było jeszcze całe dwa okrążenia.

— Widownia rozpaliła się do białości, gdy ten mały, uparty człowiek wyprzedził całą stawkę i samobójczem niemal tempem biegł w objęcia zmęczenia.

— Przebiegli dwieście metrów, a Kusy nietylko nie stracił nic z dziesięciu metrów wyduszonych szpurtem, ale wręcz przeciwnie — nieznacznie oddalał się od barwnego węża biegaczy.

— Dopiero teraz koalicja zrozumiała, że czas urządzić pościg za polskim lisem, bo do taśmy zostało tylko półtora okrążenia. Twarze zawodników zastygły, amplituda wahań ramion zwiększyła się, stopy odrywały się zdecydowanie i raźno od żużlu.

(D. c. n.).

Kraków, twierdza Ligi

Cztery zespoły podwawelskie w obliczu nadchodzących mistrzostw



ASY CRACOVII
Otfinowski (stoi), u dołu Ciszewski, na prawo Chruściński i Mysiak.



GWARDJA LIGOWEJ GARBARNI
Od lewej: Bill, Maurer, Smoczek, Konkiewicz, Pazurek, Wilczkiewicz.



CZTERY FILARY WISŁY
bracia Kotlarczykowie, u góry Reyman I, u dołu Koźmin.

Niewiele już dni dzieli nas od chwili, gdy zespoły ligowe staną do pierwszych tegorocznych „potyczek". Po kilkumiesięcznym okresie bojów dyplomatycznych przychodzi kolej na zieloną murawę. W jakiej kondycji będą poszczególni gracze, jakie „nabytki" ujrzymy w barwach poszczególnych drużyn — oto aktualne teraz pytanie.

To też przechodząc do tej kwestji zaczniemy od Krakowa, gdzie „zaludnienie" ligowców jest najsilniejsze.

Kierownik mistrza Polski, Cracovii — to osobistość znana już zaszczytnie w świecie sportowym, b. przewodniczący Wydziału Gier i Dyscypliny Ligi P. Z. P. N. p. mjr. Picheta. Przeniesiony służbowo do Krakowa objął dowództwo nad piłkarzami Cracovii.

Zapytany na wstępie o swą opinję o dwuletniem wstrzymaniu zwolnień — p. mjr. Picheta wypowiada się następująco:

— Wstrzymanie zwolnień — o ile naturalnie będzie ściśle przestrzegane — jest bardzo dobre. Rozszerzenie kompetencji w sprawach zwolnień jeszcze na okręgi jest bowiem furtką, która niewiele zmienia status quo. Toteż przyklasnąć należy posunięciu okręgu krakowskiego, który uchwałą swą położył kres wszelkim wędrówkom.

— Teraz spokojnie rozpoczniemy normalną pracę. Będziemy szkolili nasz liczny narybek i uzupełniali szeregi. A graczy nam nie brak. Mamy ich do pierwszej drużyny aż 22-ch.

— Jakie plany mają panowie w tym sezonie?

— Wie pan, że rozegraliśmy już kilka spotkań, przygotowując się do mistrzostw. Prace przygotowawcze idą w szybkiem tempie. W przyszłym tygodniu zagramy z Pogonią katowicką i już 2-go kwietnia spotkamy się z najmłodszym „kolegą" — Podgórzem.

— W kwietniu mamy serję spotkań międzynarodowych. A więc 8 i 9 zagramy prawdopodobnie w Brnie z Zidenicami, w tydzień później — w Święta Wielkanocne — w Krakowie, wspólnie z Wisłą, z D. F. C. z Pragi. Potem znów jedziemy do Morawskiej Ostrawy, gdzie spotkamy się ze Slavią. Reszta spotkań nie jest jeszcze ustalona. Dojdzie później prawdopodobnie do skutku wyjazd do Danii (Aarhus) i Szwecji (A. I. K.).

— W maju mamy wszystkie terminy zajęte przez mistrzostwa, a w czerwcu pragniemy sprowadzić którąś z drużyn węgierskich albo austrjackich.

— Ale te wszystkie nasze zamierzenia zależne są od jednej rzeczy, od podatku miejskiego. Jeśli magistrat obniży nam podatek od imprez — to będziemy mogli iść w myśl naszej tradycji i utrzymywać kontakt z zagranicą. W przeciwnym wypadku wszystko może się rozbić na uchwale, nakładającej tak wielkie ciężary.

Zkolei przechodzimy do pierwszego garnituru.

— Skład zespołu ligowego będzie w przybliżeniu następujący: Bramkarze: Otfinowski, Szumiec, Malczyk. Obrońcy: Lasota, Pająk i Zastawniak. Pomocnicy: Seichter, Chruściński, Zizka, Mysiak, Kwieciński. Atak: Kubiński, Malczyk, Kossok, Kisieliński, Zieliński, Ptak, Zembaczyński, Kleczka. No i jeszcze kilku młodych, którzy napewno w tym sezonie zaawansują.

*

Na czele piłkarzy Wisły stoi zeszłoroczny kierownik p. Delekta. Zna on doskonale wszystkie strony swego zespołu i idzie już śmiało po wytyczonej sobie „trasie".

— Wstrzymanie zwolnień? — Doskonała rzecz. Pan przecież wie, że ja osobiście jestem zwolennikiem tego pomysłu. Nareszcie skończą się kaperowania i wędrówki, ustaną wszelkie konferencje, pertraktacje i podróże. My przecież pracujemy zawsze naszymi wychowankami, idziemy o własnych siłach, a jeśli komuś wychodziły na dobre wędrówki graczy — to tylko nie nam.

— Przeprowadziliśmy własnemi siłami odmłodzenie naszego zespołu, oparliśmy go o graczy młodych, którzy przy boku starszych kolegów tworzyć będą nasz tegoroczny zespół. Już dzisiaj niejeden z naszych młodszych jest na poziomie wcale dobrym. Po tej linji będziemy kroczyli konsekwentnie.

— Jak wyobraża sobie pan skład drużyny?

— Podobnie jak w roku ubiegłym. Więc Koźmin w bramce, obrońcy Szumilas, Pychowski, Pachner i Oleksik, pomoc „tradycyjna" Bajorek, Kotlarczykowie i Jezierski, no i atak: Balcer, Łyko, Lubowiecki, Reymanowie, Artur, Adamek i Stefaniuk. Do nich dojdą jeszcze młodzi, ale doskonale się zapowiadający Koziarski i Feret.

— Czy Reyman I będzie w tym roku grał stale?

— Owszem, liczymy się nawet z tem, iż poprawi się znacznie. Dawniej był bowiem w pułku w Rembertowie, gdzie nie mógł dużo czasu poświęcać treningowi. Obecnie jest w CIWF-ie, a więc będzie miał doskonałą zaprawę, co powinno się odbić na jego formie.

— A jak z planami zagranicznemi?

— Wszystko zależy nie od nas, lecz od magistratu. Jeśli podatek zostanie obniżony będziemy grać z obcymi drużynami. Ale dopiero po pierwszych mistrzostwach. Prócz tego jedziemy do Belgji i Francji. Tournee nasze trwać będzie od 10 — 21 maja. Rozegramy dwa mecze w Belgji, z Diables Rouges i jeszcze jedną z drużyn w Antwerpji, oraz trzy mecze we Francji. Tutaj spotkamy się z Racing Club w Paryżu oraz dwoma zespołami polskiemi naszej emigracji.

*

A teraz niespodzianka. Przynosi ją kierownik Garbarni p. Preger, który jest wręcz odmiennego zdania aniżeli jego „koledzy po fachu".

— Wstrzymanie zwolnień nie uważam za środek prowadzący do uzdrowienia stosunków. Myśli pan, że to położy kres wszystkiemu złemu. Ja uważam, że stare historje rozpoczną się na nowo, tylko w wydaniu okręgowem, gdyż życie zbyt często przekreśla uchwały przy stole obrad.

— Skład nasz? Prawie ten sam co w roku ubiegłym: Gregorczyk i Włodek w bramce, Bil, Konkiewicz, Joksz w obronie, Skwarczewski, Wilczkiewicz, Nagraba na pomocy, wreszcie Riesner, Maurer, Skóra, Smoczek, Pazurek i Bator — oto nasza drużyna, z którą staniemy do mistrzostw.

— Plany międzynarodowe uzależniamy od uchwały naszych władz miejskich. Jeśli podatek nie będzie obniżony, trudno będzie coś zrobić w tym kierunku.

Zagranicę jedziemy do Jugosławji. Prezes nasz, p. wicewojewoda Bilek otrzyma tam dyplom członka honorowego Beogradzkiego K. S.

Z naszych planów wewnętrznych na pierwsze miejsce wysuwa się kwestja trenera. Zaangażowaliśmy na to stanowisko p. inż. Rauchmaula, który już 1 kwietnia obejmie trening naszych drużyn. Duża ilość narybku da mu duże pole działania.

*

A teraz o benjaminku Ligi. Na czele piłkarzy Podgórza stoi p. Majcher, w którego zastępstwie informuje nas o zamierzeniach klubu referent prasowy p. inż. Krautwirt.

— Jeśli idzie o wstrzymanie zwolnień, to jest to bardzo dobre. Szczególnie dla nas. My przecież na własnej skórze odczuwaliśmy najdotkliwiej wędrówki graczy. Przecież Otfinowski, Mysiak, Mitusiński i Brożek, którzy grają w zespołach ligowych, to wszystko nasi wychowankowie.

Teraz nareszcie będziemy sami korzystali z naszej pracy: wychowankowie nasi będą bronili naszych a nie cudzych barw. Nie liczyliśmy nigdy i teraz też nie liczymy na obcych graczy. Chcemy pójść w szeregi Ligi z zespołem własnych wychowanków — zespołem czysto amatorskim.

— Jak będzie wyglądało jego „oblicze"?

— Koczwara w bramce, Hausner I i Kasina II na obronie, Otfinowski, Kret, Brożek i Brzeziński w pomocy, i Ściborowski, Guzda, Kasina I, Mycoń, Gamaj, Hausner II w ataku.

Prócz nich mamy jeszcze kilku młodych graczy, którzy napewno w ciągu sezonu awansują do pierwszej drużyny. Dziwi pana Brożek? To nasz gracz, o którym mówiłem na wstępie. Grał w Legji warszawskiej obecnie wraca do nas.

— A jak z przygotowaniami do sezonu?

— Aż do lipca nie będziemy grali na naszem boisku. Przeprowadzamy gruntowną jego przebudowę, niwelujemy teren, przygotowujemy trybuny. Wszystko musi być gotowe na jubileusz 20-lecia, który obchodzić będziemy w lipcu. Programu jubileuszu nie ustaliśmy jeszcze.

Tak w zarysach przedstawiają się zamierzenia krakowskiej „czwórki" ligowców. Idą w sezon pełni nowych sił i ufni w swe sukcesy.

R. G.

Kossok podpisał zgłoszenia do Cracovii i został dla tego klubu potwierdzony, gdyż od czasu jego wykreślenia z Pogoni minął równo rok.

Legja ma jechać w kwietniu do Francji na trzy mecze.



21 P. P. — „DZIECI WARSZAWY"
wkracza pierwszy do stolicy podczas dorocznego marszu Sulejówek — Belweder.



GRUPA UCZESTNIKÓW INDYWIDUALNYCH MISTRZOSTW WARSZAWY w ZAPASACH
Od lewej (w pierwszym rzędzie): kpt. W.O.Z.A. W. Miazio, Konwa (Legja), Szajewski (YMCA), Swaracki (YMCA), Goguł (Legja); w drugim — Goguł (Świt), Knubicki (Telegraf), Kalinowski (Skra), Wierzchowski (Telegr.), Świętosławski (YMCA), Traczyński (Świt) i w.-prezes W.O.Z.A. p. Wacław Ziółkowski.



PRZED TRADYCYJNYM MECZEM LEKKOATLETYCZNYM OXFORD — CAMBRIDGE
Biegacze Oxfordu Mac Lean, Stanford, W. Long, Borland, G. Long i Barnes na pierwszym wiosennym treningu.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80. poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" nr. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI